



PRZEWODNIK KATOLICKI

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:
X. JOZEF KŁOS.
Poznań — Dominikany

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,
z odnoszeniem do domu 65 fen., za »Słowo Boże« 15 fen. więcej.
»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«
Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:
Św. Marcin nr. 69.

Telef.: Redakcyi 994. — Ekspedycyi 613.

Cena za 1 rzadek drobnego druku 30 fen.

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabilewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

rok XIV.

Poznań, dnia 12-go stycznia 1908.

Nr. 2.

Co sił dodaje.

Choćbyś sam jeden szedł tą drogą ciemną,
Zginąć nie możesz, jeśli drogowskazem
Będzie ci gwiazda miłości promienna,
Z wiarą, nadzieją połączona razem.

Z temi skarbami nie zginiesz, choć w koło
Wyśmiewać będą Twą wiarę szyderce —
Z ufnością wzniesiesz do góry swe czoło
I swe dziecięce kochające serce.

Marya Sokolnicka.

Przewodnik katolicki a inne pisma nasze.

Trzynasto już lat istnieje nasz *Przewodnik katolicki*. Od założenia swego wziął sobie za zadanie nieść światło religijne, aż do ostatniej chaty, aż pod najniższą rzechę. Nie znaczy to wcale, jakoby *Przewodnik* przeznaczony był jedynie dla tych najmniejszych wśród męczących, dla tych, co zaledwie czytać umieją. Przeciwnie, oświaty religijnej potrzeba dziś we wszystkich warstwach, bo religijne wykształcenie we wszystkich warstwach, u wielkich panów zarówno jak u kmiotków robotników, bardzo niedomaga. Dla tego zmarły założyciel *Przewodnika*, ś. p. X. Arcypasterz Floryan, często zachęcał redakcyę do takiego pisania w »*Przewodniku*«,

aby i wykształceńsi i mniej wykształceni chętnie go czytali a jak najwięcej z niego odnosili korzyści.

Rozumie się, że jednak główna praca *Przewodnika* kierować się miała ku tobie, ludu polski i katolicki. Tobie bowiem największe groziły i grożą niebezpieczeństwa, twoja wiara i twoje umiłowanie języka ojczystego, jako też twoje serdeczne przywiązanie do Kościoła św. to zawsze największy był kłopot i utrapienie dla nieprzyjaciół wiary i narodu, i możesz być przekonany, że nie żałowałby on nieprzyjaciół stosów złota, byle zobaczyć ciebie bez wiary i bez mowy, odziedziczonej po ojcach.

Rozumie się więc, powtarzamy to raz jeszcze, że *Przewodnik* choć nie wyłącznie, to najwięcej dla tych miał pracować, na których większe i groźniejsze czychały niebezpieczeństwa. I to też czynił, i nie bez wielkich poświęceń, ale też nie bez skutku. Ostatni rok z licznymi procesami i karami sądowymi dostatecznie na to składa dowody!

Czyż jednak tego pragniemy, aby nasz lud czytał tylko »*Przewodnika*«, a nie innego obok niego? Czy kiedykolwiek wydaliśmy takie hasło: *Przewodnik katolicki* chce lub ma zastąpić wszystkie inne pisma?

Nigdy!

Przeciwnie tyle razy rozpisywaliśmy się o tem, jak to oświata ludu dokona cudu, jak tę oświatę trzeba czerpać z różnych pism i książek, co więcej, zachęcaliśmy wprost do prenumerowania i czytania codziennych pism politycznych, tłumacząc, że dzisiaj żaden dom polski, w którym interesują się ludzkie sprawami bieżącymi, nie powinien być bez polskiej gazety, nazywaliśmy ku zachęce po imieniu nasze gazety ludowe, nawet takie, które »*Przewodni-*

kowi« nie bardzo są przychylnie. Całem sercem tego bowiem pragniemy i pożądamy, aby nasz lud czytał i czytał, jak najwięcej, byle dobre rzeczy, bo to czytanie ma zastąpić mu szkołę i akademię i studia, na które biedniejszy człowiek pozwolić sobie nie może. Na bardzo zaś rozbudzoną potrzebę czytania *Przewodnik* sam wystarczyć nie może: konieczne są tedy pisma codzienne i książki.

Niechaj tedy nikt z was, kochani czytelnicy, tak rzeczy nie pojmuje, jakoby *Przewodnik* chciał wypchnąć wszystkie inne pisma a sam osiąść na ich miejscu. Przeciwnie, *Przewodnik* chciałby do waszych domów wprowadzać jak najwięcej pism i książek dobrych, ale chce obok nich pozostać zawsze w domu waszym jako wasz nieodstępny doradca, nauczyciel, przyjaciel i prawdziwy przewodnik!

Powiemy wam, kochani czytelnicy, jeszcze jedną rzecz, która i ślepeму musi otworzyć oczy na to, że *Przewodnik* innym gazetom ani chce szkodzić ani też szkodzi w rzeczywistości. Oto kiedy przed trzynastu laty zakładano *Przewodnika*, wtedy nie było jeszcze na świecie bardzo wielu polskich gazet, które się dziś w wielkiej mierze rozchodzą pomiędzy naszymi rodakami. Zobaczcie tylko na ich nagłówkach, a przekonacie się, że powstały one znacznie później, a jednak zdobyły sobie wcale poważną liczbę czytelników. Nie myślimy się wcale chwalić, ale jesteśmy mocno przekonani, że w wielkiej mierze właśnie *Przewodnik* przyczynił się do tej wysokiej liczby czytelników polskich gazet ludowych. A to jak? Oto *Przewodnik* dostawał się do domów, w których do tego czasu n.e. nie czytano, w których wogóle oprócz polskiej książki do nabożeństwa i może polskiego katechizmu nie było drukowanego słowa polskiego. Tam *Przewodnik* stawał się nauczycielem polskiego czytania, przyzwyczajał do czytania, budził upodobanie w czytaniu, wnet poczęto w tym domu tęsknić za *Przewodnikiem*, a później, gdy roznieciła się jeszcze większa potrzeba czytania, poczęto oglądać się za czemś innym, większem, obszerniejszem — i tak się stało, że za *Przewodnikiem*, który wychodzi tylko raz w tygodniu, wciśnęła się gazeta codzienna do tego samego domu, w którym przedtem nie nie czytano a z którego da Bóg już nigdy ona nie ustąpi. Tem się też tłumaczy, że *Przewodnik katolicki* liczy sobie 60 tysięcy abonentów a inne pisma polskie pomimo to nie upadły, lecz owszem wszystkie te, które istniały już, gdy *Przewodnika* zakładano, pomnożyły sobie liczbę swoich czytelników, a nadto powstał cały szereg pism nowych, za którymi stoi równie poważny zastęp czytelników i abonentów.

Ale dla czego my to wszystko dziś piszemy?

Oto na pewnym wiecu na kresach padły z ust kapłana, X. prob. Mizgalskiego ze Szkaradowa, słowa, które dały, zupełnie niesłusznie, powód do nieporozumień. X. prob. Mizgalski, mówiąc o potrzebie czytania, wyraził się, że dzisiaj już sam *Przewodnik* nie wystarcza, lecz potrzebna jest w każdym domu gazeta codzienna polityczna. Kilku przyjaciół naszego pisma rozumiało te słowa tak, jakoby one zwrócone były wprost przeciwko *Przewodnikowi*, i zapytuje nas, co o tem sądzić, zwłaszcza że po-

dobno niektóre gazety w takim te słowa przytaczają związku, jakoby one były nieprzychylnie dla *Przewodnika*. Tymczasem tak nie jest. Jeżeli mówca wyraził się tak jak podaliśmy wyżej, to powiedział prawdę. I my pragniemy, aby nasz lud był tak wykształcony, iżby mu sam *Przewodnik* nie wystarczał. Niechaj wszyscy utrzymują codzienne gazety polityczne, ale przytem niechaj mają *Przewodnika*, który ma swoje odrębne zadania! W Niemczech lud czyta bardzo dużo, a jednak obok wielu pism politycznych istnieją tygodniki takie same jak *Przewodnik*, które wychodzą w setkach tysięcy egzemplarzy. Czemużby u nas nie mogło być podobnie! Co do X. prob. Mizgalskiego zresztą możemy zapewnić, że sam jest wielkim przyjacielem »*Przewodnika*« i w swojej parafii, w której jest od kilku dopiero lat, ogromnie liczbę naszych abonentów podniósł.

A więc powtarzamy: W każdym domu polskim niechaj będzie dobra gazeta polska, katolicka; ale też w każdym bez wyjątku domu obok tej gazety niech będzie konieczne *Przewodnik katolicki*; w tych zaś domach, gdzie się jeszcze trudno zdobyć na codzienną gazetę, niechaj będzie przynajmniej *Przewodnik katolicki*. W tej myśli jeszcze teraz prosimy przyjaciół naszego pisma o zdobywanie nowych prenumeratorów na nowy rok!

Z dziejów Kościoła.

Odszczerpięstwo Lutra.

W średnich wiekach, o których »*Przewodnik*« pisał w ubiegłym roku, wiara Chrystusowa daleko się rozkrzewiła i kwitło życie religijne; ale i szatan nanczas nie spał lecz rozstawał pomiędzy złote ziarnka nauki Chrystusowej kłokol. Przy schyłku średnich wieków t. j. w 14 i 15 wieku, wystąpiło dwóch heretyków Wiktora i Hus, którzy starali się zniwieczyć błogi wpływ Kościoła na ludzkość chrześcijańską, i którzy swą błędną nauką utorowali drogę Lutrowi i odszczerpieniu się milionów ludzi od Kościoła katolickiego.

John Wiktoria był kapłanem i profesorem w Oksfordzie w Anglii w 14 wieku. Potępiał on głównie spowiedź, odpust, naukę Kościoła o Najśw. Sakramencie Ołtarza i bezżeństwo kapłanów. Błędy Wiktora przyjął i rozszerzał w Czechach Jan Hus, profesor uniwersytetu w Pradze. Nauka Husa zyskała sobie nietylko zwolenników w Czechach ale także i w Polsce, gdzie wyznawców kacerskiej nauki Husa nazywano braćmi czeskimi. Jakkolwiek herezja Wiktora i Husa się długo nie utrzymała, jednak wyrządziła wiele złego, bo sprowadziła wojny domowe w Anglii i w Czechach, zmniejszyła powagę Kościoła katolickiego i oziębiła i zachwiała wielu we wierze świętej.

Do osłabienia wiary i przywiązania do Kościoła przyczyniła się także nauka ówczesna wykładana we wyższych zakładach naukowych, czyli akademiach i uniwersytetach. Podczas kiedy na początku średnich wieków kształcono młodzież według wzorów uczonych chrześcijańskich, zaczęto w 15 wieku i w następnych wiekach po uniwersytetach czytać i chwalić i uwielbiać dzieła uczonych pogańskich z czasów przedchrześcijańskich. Prawda, że nauka u pogan mianowicie i greków i rzymian stała wysoko, prawda, że zabytki sztuki pogańskiej mianowicie rzeźbiarstwa i poezyi są

arecypiekne, ale w dziełach naukowych uczonych pogańskich znajdujemy obok prawdy także wiele błędów, a w sztuce wiele rzeczy płytkich i niemoralnych, które uczucie chrześcijanina razić powinny. Na to jednak uczeni i profesorowie 15 i 16 wieku których nazywają humanistami nie zważali, lecz naukę i sztukę pogańską wyżej cenili, ani eli naukę i sztukę chrześcijańską. Stąd też przyszło, że wielu mianowicie z klas wyższych przejęło się duchem pogańskim i niedowiarstwem. Zaczęto krytykować naukę Kościoła i powatpiwać o prawdach wiary św. Żywa i głęboka wiara, którą się chrześcijanie w średnich wiekach odznacжали, słabła. Szydzono sobie z Kościoła, z nabożeństwa katolickiego, z kapłanów i biskupów.

Razem z niedowiarstwem szerzyło się wskutek nauki humanistów życie rozwiozłe i niemoralne. Wiemy, że pogaństwo cnotliwym życiem się nie odznaczało. A niektórzy filozofowie pogańscy, rozpustę jako cnotę uważali. Temi pojęciami pogańskimi zaraził się chrześcijanie przez czytanie pism starodawnych pogan. Wskutek tego było zepsucie na początku 16 wieku wielkie, nawet kapłani i biskupi nie stali na wysokości swego powołania; ale prowadzili życie świeckie a nieraz i grzeszne. Światowość i chęć używania wkracla się także do niektórych klasztorów.

Nie lepiej jak na polu religijnem wyglądało na polu społecznem mianowicie w Niemczech. We wszystkich warstwach społeczeństwa panował duch niepokoju i niezadowolenie z ustroju społecznego. Lud wiejski jęczał pod ciężarem podatków i pańszczyzny i był przywiązany do gleby, to znaczy, że nie mógł się przemieścić z miejsca na miejsce, ale każdy musiał żyć i pracować w zależności od pana swego tam gdzie się urodził. Lepiej aniżeli lud wiejski mieli mieszczanie, którzy w średnich wiekach doszli do dobrobytu i znaczenia, ale i oni nie byli zadowoleni. Miasta bowiem podlegały mianowicie w Niemczech władzy biskupów, którzy byli zarazem książętami świeckimi a którzy na bogate mieszczaństwo cęsto wielkie podatki nakładali. Szlachta, uboga, której swawolę i przywileje w średnich wiekach skrócono, spoglądała z nienawiścią na bogatych książąt i na wzmagające się mieszczaństwo i wyczekiwała tylko sposobnej okoliczności ażeby z orężem w ręku odzyskać dawne znaczenie i swawolę. Książęta świeccy patrzyli chętnie na dobra kościelne, które pragnęli dla siebie zagarnąć.

Tak wyglądało na początku 16-go stulecia. Wśród takich stosunków nie trudno było niezadowolony i zmiany panujących stosunków domagający się lud, do rewolucyi nakłonić; wystarczała tylko mała iskierka, aby nagromadzony palny materiał zamienić w pożar. Meżem, który tę iskrę niebezpieczną rzucił i wielkie zaburzenie wyrzadził, był Marcin Luter, kapłan z zakonu Augustyanów. Twierdził on, że Kościół wszystkiemu złemu, które się za jego czasów działo, winien; chciał on Kościół zreformować czyli naprawić i dla tego zwolennicy Lutra nazywają naukę jego reformacją czyli naprawą, ale niesłusznie, bo Luter nie nie naprawił, ale zło, które istniało jeszcze powiększył. W końcu odpadł od Kościoła i wiele dusz z prawdziwej owczarni Chrystusa Pana uprowadził.

W następnym numerze podamy życiorys Marcina Lutra.

O niedowiarłkach.

Są ludzie, co lubią się przechwalać przed drugimi, jakoby w nie, nawet w Boga nie wierzyli. Z tej przyczyny nazywamy ich »niedowiarłkami.«

Czy jednak w rzeczywistości istnieją niedowiarłkowie?

Ludzie żyjący tak, jakoby nie było ani Boga ani duszy nieśmiertelnej ani kary po śmierci, tacy niestety istnieją. Nie raz patrzymy z ubolewaniem na ich ztwardziałość i ślepotę. Ale ludzi którzyby z przekonania nie wierzyli w Boga, ani życie pośmiertne, czyli prawdziwych niedowiarłków nie masz na świecie i być nie może.

Zbyt wyraźnie wypisane jest na całej naturze imię Boga, że je chyba nawet ślepy namacać musi; zbyt głośno przemawia do nas Pan Bóg, tak że nawet głuchy przed głosem Jego drzeć musi z bojaźni i trwogi. Kiedy bowiem staniesz przed drębem wiekowym, mimo woli pomyślisz sobie, że kiedyś go tam nie było. Wyrósł z małej żołądki. Tę zaś wydał inny drab, który znówu wyrósł z innej żołądki i tak dalej wstecz rozumując staniesz w myśli przed tym najpiękniejszym drębem na świecie i zapytasz się, skąd ten się wziął, chyba nie przypadkiem? Boć każdy rzecz musi mieć osłateczkę jakąś przyczynę, z której powstała.

Wierzę tedy, że ktoś go tu musiał stworzyć i wszadzić. Tak samo też tenże »ktos« każda inną rzecz na świecie stworzyć musiał. A ten »ktos«, który już był, zanim najdrobniejsza roślina, zwierzątko powstały, jest Bóg odwieczny. Co więcej, patrząc na stworzenia, od pelzającego robaczka poczuwszy aż do ogromnego słonia, lub na naszą kulę ziemską i te nieprzelezione gwiazdy na niebie, o których mówią uczeni, że są nieraz tysiąckroć większe od ziemi powiedzieć sobie musisz, że ten Bóg jest przepiękny. A jakim mądrym on być musi, kiedy taka rozmaitość rodzajów najpiękniejszych roślin, motyli, ptaków i zwierząt uczynił i przystroił je w tak cudowne nieraz barwy, że na ich widok zdumienie nas ogarnia. Podziw wywołuje w nas ta wspaniała jedność w planie stworzenia; w podobny sposób się wszystko rozmnaża i rośnie, a choć jedno stworzenie drugiemu służy nieraz za pokarm, jakie to znówu przedziwne sposoby ochrony obmyślił Bóg, aby się przechowywały poszczególne rodzaje. A jakie potężne skutki umie on osiągnąć nieznacznymi środkami! To małe oko, to arecydzielo sztuki bożej, co od razu tysiąc przedmiotów umie ogarnąć i obliczyć ich odległość i wielkość; albo te małe niedostrzeżalne bacylki, co trupem mogą położyć człowieka!

Jednem słowem niepodobna człowiekowi nie wierzyć w Boga. Nawet bez objawienia i Pisma św. widzimy Boga i czujemy każdą potrzebę wyznawania go panem swym i oddawania mu hołdu poddaństwa. Słusznie też mówi Pismo św.: »Tylko głupiec mówi w sercu swym, że nie masz Boga.«

Im zaś dokładniej poznaje człowiek dzieło Boże, tem więcej staje się wierzącym. Ma zatem słuszną sławny Bako z Werulam twierdząc, że »pełniejsza hausty (czerpanie) wiedzy do Boga prowadzi.« Najwięksi też uczeni bywali najpobożniejszymi ludźmi. Gdy razu pewnego przybył do wielkiego astronoma Keplera niedowiarłk, uczony, który jadł właśnie sałatę, odezwał się do niego z ironią: »Patrz, oto z powietrza przypadkiem utworzyła się sama i znalazła na talerzu ta smaczna sałatka.« Niedowiarłk zrozumiał odprawę uczonego i wyniósł się zawstydzony.

Dla czegoż więc tedy krzyczą ludzie, że w nie nie wierzą, choć przecież w duszy muszą wierzyć w Boga? Otóż dla tego, że są grzesznikami, a mają z tego powodu całe piekło wyrzutów sumienia, pragną je w sobie zagłuszyć i dla tego wmawiają w siebie i w drugih, że nie masz Boga; bo jeśli On jest, to biada im. Dla tego też powiedział sławny badacz przyrody Cuvier (czyta się: Kiwie) wobec licznie zgromadzonych uczonych, że »niedowiarłkami mogą tylko

być albo głupecy albo niedorostki.« Tak samo twierdził św. Augustyn: »Nikt nie zaprzec istnienia Boga, tylko ten, kto ma w tem swój interes, aby Boga nie było.« Nawet pogański filozof Cicero potwierdza nasze zdanie, pisząc: »Idź dokąd chcesz, łatwiej ci znaleźć ludzi bez miast i bez domów, ale ludzi nie wierzących w Bóstwo nie znajdziesz nigdzie;« a na innem miejscu mówi ten sam uczony Rzymianin: »że tak pewnem jest istnienie Boga, iż za obranego z rozumu uważać należy tego, ktoby temu przeczył.«

Robespierre, co podczas rewolucyi francuskiej patrzył na zdziwienie ludu z powodu utraty wiary, powiedział: »Ten, któryby w systemie świata umiał zastąpić czemś innem Istotę najwyższą, byłby w mych oczach cudem geniuszu; ktoby zaś Istotę najwyższą starał się wyprzeć z serc ludzkich, nie zastępując jej czemś innem, ten jest tylko cudem głupoty albo niegodziwości.«

Niedowiarków więc z przekonania nie masz. Niedowiarek, który mówi, że nie ma Boga, mami serce swe i oszukuje drugich. Jeżeli się chcesz przekonać o tem, przypatrz się niedowiarkowi w chwili krytycznej, gdy mu śmierć spogląda w oczy. Dajmy na to, że on się znajdzie na morzu w czasie burzy, a okręt zacznie się topić, to wtedy na pewne wyciągnie swe ręce nie ku falom, które go chcą pochłoniąć, lecz ku niebu, błagając Boga o pomoc. W chwili stanowczej, gdy rozstać się trzeba z życiem, każdy się poeznie modlić gorąco do nieba. Nieraz opowiadali mi nasi ludzie, co przeżyli wojnę francuską w r. 1870 i 71, jak to wszyscy nawet niedowiarkowie przed i w czasie bitwy wzywali Boga na pomoc, co więcej nawet wykształceni innowiercy odmawiali z prostym żołnierzem polskim »zdrowaśki« jako modlitwę skuteczniejszą od ich modlitw.

A chociaż podobno raz kiedyś ma się zdarzać, że jakiś niedowiarek nawet na łożu śmiertelnem się nie nawraca, to niezawodnie po cichu w sercu tem więcej wzdychać będzie do Boga, w każdym razie drzeć będzie z bojaźni przed karzącą sprawiedliwością Jego.

Profesor Filippi w Turynie, niedowiarek, głosił publicznie w wykładach swoich, że człowiek »niby od małpy pochodzi,« więc nie posiada duszy nieśmiertelnej, zatem nie ma powodu lękać się Boga i kary wiecznej. Kiedy jednak miał umierać, wyrzekł się niedowiarstwa i umarł jako przykładny chrześcjanin. A komu nie wiadomo, że osławiony Voltaire (czyta się: Wolter), co w tylu książkach szerzył niedowiarstwo i bluźnierstwa miotał na Boga, umierając żądał kapłana i pociechy Kościoła. A kiedy przyjaciele jego w oburzeniu mu odpowiedzieli: »Jako ty chciałyś teraz kłam zadać wszystkim naukom twoim, które przez całe życie głosiłeś, wszechpiając truciznę zepsucia w serca tysięcy nieszczęsnych, co czytali twe dzieła,« — wtedy ryczał z rozpacz i umarł niepojednany z Kościołem.

Niech to będzie przestroga dla każdego, który żyje w otoczeniu niedowiarków, aby ratował duszę swą, póki jeszcze czas. Religia to skarb prawdziwy. Kto ją posiada, ma tu niebo na ziemi, ona czyni go zadowolonym, szczęśliwym. Religia dla duszy tak potrzebną jak ptactwu powietrze, a rybom woda.

Wiedział o tem sławny Tertulian, żyjący w drugim wieku po Chrystusie i twierdził przeto, że »dusza ludzka jest z swej natury chrześcijańską, a mógłby być dodać śmiało »katolicką.« To też widzimy, jak co rok pod skrzydło Kościoła św. garną się, co najlepsi i najuczciwsi ludzie, pragnący szczęścia, nawet innowiercy; wspomnę tylko pastora Eversa, który z rodziną swą przeszedł na łono katolicyzmu, i ten cały

szereg literatów innowierców, co w najnowszych czasach szukali ochłody w cieniu naszego Kościoła.

X. O. K.

Ucieczka do Egiptu.

(Z podań o Dzieciątku Jezus.)

Gdy święta Rodzina, unikając pogoni siepaczków Heroda, uchodziła do Egiptu, pierwszego dnia podróży stanęła pod sykomorą. Środek Bogarodzica usiadła pod drzewem, a spostrzegłszy nieopodal palmę daktylową, zapragnęła posilić się jej owocami. Lecz daremnie św. Józef wstrząsał drzewem, owoce nie spadały a dosięgnąć ich nie mógł. Wtedy Dziecię rozkazało drzewu nachylić się, rozkaz zaś natychmiast został wypełniony. Najświętsza Panna posiliła się dostatecznie; pokrzepiła się nadto wodą, która, również na rozkaz Dziecięcia, z ziemi wytrysnęła. Dziecię, opuszczając to miejsce spoczynku, rzekło do palmy:

— Dzięki ci, dobre drzewo, za powolność moim rozkazom. Odtąd aniołowie będą nosili gałązki twoje w raju Ojca mego, będziesz więczyło skromie męczenników.

Gdy to mówiło Dziecię, anioł zerwał gałązkę palmy i zaniósł ją do nieba.

Podczas ucieczki do Egiptu, napadła św. Rodzinę zgraja rozbójników, którzy niechybnie dokoniliby morderczego czynu, gdyby jeden ze zbójów nie zobaczył na niebie, ponad głowami podróżnych, trzech księży-ców. Domyślił się z tego, że ma przed sobą świętych i uwolnił ich bez krzywdy.

Wypadek zrządził, że uciekającym wypadł nocleg w domu tego samego zbója. Zastali tylko żonę jego i dziecko, małego synka, okrytego trądem. Bogarodzica sama to dziecko owrzone wykąpała, w tej samej nioce, w której wykąpała Jezusa i — o dziwo! trąd ustąpił. Żona zbójcy polała wodą kąpielową ogródek i wyrosły tam zioła cudnie woniejące, które potem służyły trzem Maryom do przygotowania wonności, przyniesionych do namaszczenia Ciała Ukrzyżowanego.

Syn zbójców, podrosłszy, zaczął równie jak ojciec, rozbijać po drogach, lecz go schwytano i ukrzyżowano, jednocześnie z Chrystusem, po prawej Jego stronie. On to był ów dobry łotr, który dostąpił łaski nawrócenia, bo usłyszał owe słowa: »Dziś ze mną będziesz w raju.«

Za późno!

Historia jakich za wiele.

Co to za stara historia, że rodzice wychowują dziecko bez należytej oświaty, to dziecko idzie później w świat, tam związki małżeńskie zawiera z osobą innej wiary, ojcom wyludza gospodarstwo a potem ich poniewiera, sprzedaje ojcowiznę byle komu a rodziców skazuje na nędzę i tułaczkę.

Stara to historia jak świat!

A jednak losy pewnego zamożnego dawniej gospodarza, zamieszkałego na Śląsku, który doznał najczarniejszej niewdzięczności i pod koniec życia jedno miał tylko życzenie, to jest, aby go Pan Bóg jak najprędzej odwołał do siebie z tego padolu płaczu, warto tu opowiedzieć niejednemu może ku nowej przestrodze i ku pouczeniu.

Mając gospodarstwo bez długu, z blisko 70 morgami ziemi, kilka koni i kilka sztuk bydła w oborze,

prawił zagon ojezysty i żył szczęśliwie, mając przy sobie gospodarną żonę. Jedyne, co mu można było zarzucić, że należał do tych, którzy za nie mając oświatę, zwykli mawiać: ojcowie nasi też nie trzymali gazet, ani nie czytali książek, a jednak ziemia dobrze im wydawała plony i jaki taki dobytek mogli pozostawić dzieciom.

W domu owego gospodarza prócz polskiej książki do modlitwy nie znalazłbyś też drukowanego słowa, chyba przypadkiem zabłąkała się tam gazeta od sąsiada, lecz nikt na nią nie spojrział. Niebaczny ani przeczuwał, jak srogo to zaniedbanie kiedyś pomści się na nim i jak bardzo żałować tego będzie.

Pan Bóg obdarzył to małżeństwo jedynym synem. Chłopiec rósł w domu niby drzewko dziedziczone, lecz, ponieważ był żywszy z natury od ojca swego, przeto i umysł łaknął strawy duchowej. Ponieważ zaś dom rodzicielski nie mógł mu dostarczyć zdrowego pokarmu duchowego, a w szkole wiejskiej panował już system germanizacyjny, — przeto i chłopiec za młodu łgał do niemieczyny, a wstydził się obyczajów i mowy swych ojców, uważając kulturę niemiecką za coś wyższego. Z chciwością wprost połykał nowinki i opisy spraw miłosnych z gazet i książek niemieckich, niestosowne i szkodliwe dla umysłu młodzieńczego, a gdy dorósł i nadszedł czas wojskowości, w synu polskiego ojca zamarło już na zawsze poczucie polskości.

Po ukończeniu służby wojskowej, mimo próśb i nalegań ojca, pozostał młodzieniec jeszcze kilka lat na obczyźnie, a gdy nareszcie powrócił w strony rodzinne, przywiódł ze sobą pod dach rodzicielski towarzyszkę życia — Niemkę, do tego luterkę!

Z początku szło jeszcze jako tako. Jakkolwiek ojciec mało, chyba tylko na migi mógł się porozumieć z synową, mimo to oboje młodzi naskakiwali starremu, podszeptając mu bezustannie, aby nareszcie zaczął zasłużonego wypoczynku, a trudy gospodarstwa zdał na ich młode barki. Przyobiecywali przytem, że go na rękach nosić będą i niczego mu nie poskapią.

Długo się opierał stary ojciec, lecz gdy mu zmarła żona, zgodził się na żądanie dzieci, zdał na nie całe swoje gospodarstwo, zastrzegając dla siebie sądownie nie zbyt wielki wymiar.

Lecz z tą chwilą nastąpiła w zagrodzie, niegdyś tak spokojnej i szczęśliwej, wielka zmiana. W synowej odkryła się prawdziwa jej natura, niewiasta przemieniła się w prawdziwego szatana, a nie dość, że nagrywała się ze starca, kiedy tenże z swej książki modlitwnej półgłosem sobie zaśpiewał jedną z polskich pieśni kościelnych, — ale w końcu wymawiała mu każdą łyżkę strawy, którą dawać była zobowiązana.

W sercu syna odezwały się jeszcze resztki szacunku dla rodzica, któremu wszystko zawdzięczał, stąd między młodymi powstały swary, nieraz i bójki; w domu było piekło.

Aż pewnego poranku, kiedy się starzec przebudził w swej izdebce, zastał zagrodę próżną, i dopiero w ciągu dnia z bólem serca dowiedział się od sąsiadów, iż syn wyrodny sprzedał swoją ojcowiznę protestanckiemu kolonistcie, a pozostawiwszy niejako na łasce swego ojca staruszkę, wyniósł się w daleki świat, aby wieść życie tułaczę wśród obcych.

A jak to zwykle bywa, że zły przykład oddziaływa także na drugich, wnet po pierwszym kolonistcie zjawił się i drugi, potem trzeci, jedno gospodarstwo po drugim przechodziło z rąk katolickich w protestanckie, a dziś we wsi, dawniej czysto polskiej, niedaleko kościoła katolickiego, świecącego pustkami i chylącego się ku upadkowi, wznosi się wspaniała protestancka świątynia, z której wierzchołka krzyż wy-

strzelający w chmury świadczy o postępach protestantyzmu w onej okolicy.

Oto smutna historia owego starca, który sterany dziś pracą i wiekiem, niby żyd wieczny tułacz błaka się po kraju, aby wśród swoich chociażby na chwilę odetchnąć i ulżyć swemu zboliałemu sercu. On sam też to odezwał, jak bardzo zawinił przed laty, stroniąc od polskich książek i gazet, któreby były z pewnością w sercu jego syna zaszczerpiły poczucie do narodowości przodków, ich wiary i obyczajów oraz miłości ku rodzicom.

Oby ten smutny przykład starca-tułacza podziałał zbawienne na zastępy ludu polskiego.

Niejedna się stąd nasuwa nauka.

Najpierw niechaj każdy rodzic tak kształci dziecko, aby wiedziało, że jest dzieckiem polskim i katolikiem i że ani wiary ani narodowości swojej wyprzeć się nigdy nie powinno. Tak wychowanemu synowi lub córce żaden człek innej wiary lub innej mowy, choćby to było i na krańcu świata, głowy nie pobałamuci.

Ale do tego potrzebna w domu ucziwa polska gazeta, szczerze katolicka, i dobra książka. Kto więc dba o wiarę świętą i o narodowość, niechaj stara się o rozszerzanie pism polskich katolickich, aby nie żałował jak ów starzec, gdy będzie już za późno. Co to pomoże, że będzie znów mądry Polak po szkodzie?!

Niechaj także rodzice dobrze się zastanowią i namyślą głęboko, zanim gospodarstwo swoje przepisać zechcą na dzieci. Ile to ojców i matek płacze i narzeka na swoją głupotę, że pozwolili sobie wytrącić panowanie w domu i teraz są na łasce dzieci. Zawsze lepiej, gdy dzieci są na łasce rodziców aniżeli na odwrot.

Oby tedy takich smutnych historii było jak najmniej na świecie!

Za winy ojca.

Powieść z życia ludu górnośląskiego.

(Przerobiła dla czytelników „Przewodnika Katolickiego” ESKA.)

(Ciąg dalszy.)

Marynka pociągnęła klęczącą i rzekła:

— Hanko, dla czego ojciec nie wraca, ani Stefek także?

Ale w tej chwili wbiegł Stefek, mówiąc:

— Hanko, stara Katarzyna każe ci powiedzieć, że masz przyjść do niej. Jest bardzo chora.

— Idę zaraz, — odpowiedziało dziewczę, nie zdziwione prawie weale, — ale kto zostanie z wami?

— O! Józek przyjdzie, — zawołał Stefek wesół, — i będzie nam grał jeszcze na cytrze.

Tak się też stało.

Hanka już z sieni słyszała ciężki kaszel i stękanie chorej. Józef stał smutny przy jej łóżku.

Katarzyna spojrzała ucieszona, gdy wysoka powstała dziewczęcia, schylona z powodu niskich drzwi, weszła do izby.

— Chodź, moje dziecko, — odezwała się, — dotrzymaj mi towarzystwa i pomóż mi, jak możesz. Ręce kobiece znają się na pielęgnowaniu chorych zawsze lepiej. Ty, Józefie, możesz tymczasem iść do maleców, aby im nie było smutno. Tak źle pewno jeszcze ze mną nie jest.

Józef odszedł smutny i milezący, ale zabrał ze sobą cytrę, ponieważ go mały Stefek prosił o to. Hanka

przystąpiła do łóżka chorej, która uchwyciła jej rękę i pieszczotliwie głaskała.

Biedne dziecko, masz wiele na swej głowie i ciężkie zmartwienie. Siadaj tu przy mnie, ot, tak dobrze.

Hanka usiadła, poprawiając chorej poduszki pod głowę. Katarzyna miała jakiś uroczysty wyraz na twarzy, jak gdyby miało stać się coś wielkiego.

— Hanko, mam z tobą do pomówienia o czemś ważnym — odezwała się chora, ciągle kaszląc.

Hanka z wielkiem zajęciem patrzyła na nią.

— Widzisz, kochałam cię zawsze, jak własne dziecko, tak, jak mego Józka. Pewnie umrę niezadługo i myślę o tobie i o Józefie, jak przejdziecie przez świat. Pan Bóg was widocznie przeznaczył jedno dla drugiego. Mój syn chciał już sam mówić z tobą i twym ojcem, aby z was była para. Ale wiesz przecież, jaki on nieśmiały — jak dziewczyna — właśnie w takich rzeczach. Przecież jego towarzysze nazywają go „Świętym Józefem”, ponieważ nigdy nie robi brzydkich żartów i żadnemu dziewczęciu nie zachodzi w drogę. Raz próbował powiedzieć to twemu ojcu, ale ten wpadł na niego:

— Co, moją Hankę?! Nie dla psa kielbasa. Ona może patrzeć wyżej.

— Wtenczas stracił odwagę do dalszego mówienia w tej sprawie. Ale twego ojca pozyskam sama. Wiesz, że kiedy trzeźwy, to dość jest rozsądnym.

Hanka boleśnie zacisnęła usta na ten sąd o ojcu.

— Chodzi przedewszystkiem o ciebie. Czy nie lubisz mego Józka?

O, Katarzyno, toż wy wiecie, żeśmy wzrosli razem. Jakżeżbym nie miała go lubić! — tu głos jej zadął.

Dzięki Ci, Boże! W takim razie będziecie szczęśliwi.

Wtenczas Hanka zalała się łzami i łkając mówiła:

Ach! matko Katarzyno, nie wyjdę, nie mogę wyjść nigdy za mąż!

Katarzyna podniosła się na poduszkach zdumiona i oparła się łokciem na pościeli.

— Ależ dla czego nie?

— Nie chciałam tego mówić nikomu.

— Powiedz mi, dziecko. Przecież zawsze mi wszystko powierzałaś.

Wtedy Hanka opowiedziała cichym głosem, jak dziś rano kazanie księdza wikarego przemówiło jej do serca, zwłaszcza gdy mówił, że Najświętsza Panna ofiarowała swoje serce macierzyńskie, że według słów jednego z Świętych — byłaby sama schwytała za miot, gdyby to było potrzebnem dla zbawienia dusz naszych. Dalej opowiadała, jak kaznodzieja wskazał na tych wielu, co przez pijaństwo zatracają dusze, które było można z pewnością ocalić, gdyby im się było okazało miłość i poniosło ofiarę za te dusze. Samemi wymówkami i łajaniem niczego się nie dokona, ani samemi napomnieniami. Także modlitwa sama nie wystarcza przeciw szatanowi pijaństwa. Tego rodzaju szatanów nie wypędzi się inaczej, jak przez post i modlitwę. Ofiary musimy składać za biednych pijaków, jak Marya ofiarowała serce swoje. Musimy ofiarować Bogu nasze skryte życzenia i skłonności, aby On uczynił dla dusz naszych ojców, mężów, lub dzieci cud i ocalił je.

— Kiedy to usłyszałam — mówiła dalej — postanowiłam także ofiarować moje serce i ślubowałam Przeczystej Dziewicy, że tak, jak Ona Swe czyste serce macierzyńskie złożyła w ofierze, tak i ja dla ocalenia ojca chcę wyrzec się wszelkiej miłości ziemskiej, pozostać w dziewictwie i zostać Siostrą miłosierdzia dla pielegnowania chorych. Tak mi się zrobiło święcie

i błogo na duszy i nabyłam przekonania, że mój ojciec zostanie ocalony!

Katarzyna kaszlała i jęczała. Wreszcie zapytała:

— I pewno ci żal się zrobiło?

— O, nie. Tylko kiedy spojrzałam w pocziwe oczy Józefa, pomyślałam, że miło byłoby żyć z nim zawsze razem i że pewnie bardzo się zasmuci, gdy się dowie, jaki ślub uczyniłam.

Nastąpiła chwila milczenia, które przerwała Katarzyna pierwsza:

— To było pewno wolą Bożą, ale czy nie wiesz, że tylko Bogu można śluby składać i że przedtem należy poradzić się ojca duchownego? Nie sądzę, aby cię ten twój ślub obowiązywał.

— Katarzyno — odpowiedziała Hanka — nie mówcie tego. Ja i tak wiem przecież, czego chciałam, a tego odmienić nie można. Ale nie żałuję tego, bo spodziewam się z całą pewnością, że dusza mego ojca będzie zbawiona.

— Zostawmy to Bogu — zdecydowała Katarzyna. — Jakże byłabym się czuła szczęśliwą widzieć was u ołtarza! Jak Bóg przeznaczy! Ale to jedno musisz mi przyrzec, że zapytasz o to Ojca Atanazego na Górze św. Anny. Zrobisz to?

Ach, tak, ale... tego roku pewno nie będę mogła pójść tam... dzieci... a potem brak najpotrzebniejszych rzeczy.

— Jak Bóg chce — szepnęła Katarzyna, wdychając. Chętnie pożyczylabym ci parę groszy, ale wiem, że wy, Wróblowie, jesteście zawsze tacy dumni!

Nie gniewacie się, matko Katarzyno? dopytywała się Hanka, wstając z miejsca.

— Ależ dla czego, dziecko? Kocham cię teraz jeszcze daleko więcej, niż przedtem. Uczyniłaś przecież coś dobrego. Toż masz słusność, że ocalasz duszę twego ojca i wobec tego muszą ustąpić inne życzenia.

— Ocale ją, — rzekło dziewczę z świętem postanowieniem wolno i stanowczo.

— Teraz, córko, zmówiły razem różaniec, aby Bóg pokierował wszystkim dobrze.

Dziewczę uklękło przy łóżku staruszki i obie odmawiały cicho i wolno pełen boleści różaniec. Amol Panna przeleciała przez izbę i zaniósł modlitwy i weselenia przed tron Boży.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z naszych kolend.

Hej kolenda; na ziemi
Gwałt i rozbił się pemi;
Za t nam wyrzec chce rolę,
Praca w oczy go kole.
Wie ze siła — gdzie grzęda.
Hej kolenda, kolenda!

Hej kolenda! kolenda!
Poco późna gawęda?
Ty rob sw je, ja swoje,
Tm stac będę gdzie stoję,
Gdzie ojczysta ma gręda,
Hej kolenda, kolenda!

Dziejęcioro przykazań
To mi prawem jest a zań
Ja krew oddam i życie
I stac będę niezboici.
Gdzie ojczysta ma gręda;
Hej kolenda, kolenda!

Całym światem zawładnij,
Ja ci powiem: nie kradnij!
Ty grzecham: świat przemierz,
Ja stac będę gdzie lemięsz,
Gdzie ojczysta ma gręda.
Hej kolenda, kolenda!

Józef Kościelski.

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Znacie wy, moi państwo kochani, tę anegdotkę o owym szlachcicu, który spadłszy z konia i chcąc znowu wsiąść na niego

wzywał pomocy Świętych Pańskich? Co jednego wezwie i zasadzi się, by się dostać na siodło, to spadnie. A no nie dziwnego, że mu było trochę ciężko, bo wracał z odwiedzin u sąsiada, a tam przy wodzie nie siedzieli! Nakoniec gdy wzywianie pojedynczych patronów nie pomagało, sapiąc jak murek kowalski, westchnął: Wszyscy Święci Pańscy, dopomóżcie mi! I tak się przytem odsadził od ziemi, że skoczył za daleko i zesunął się po drugim boku konia. Myśląc, że to wszyscy Święci tak go podsadzili, zawołał na nich z iście szlachecką fantazją: »Hola, hola, jeno nie wszysew razem!«

Przypomina mi się ta dykteryjka, gdy otwieram listy od kochanych czytelników, nadchodzące w tym tygodniu. W ostatniej gawędzie wspominałem, że jak tylko minie mroz, który mi w kościołach odnowił mój stary romantyzm, to puszczać się na wędrówkę ze swoim towarzyszem sekątem, a na razie wybrałem sobie oślicę Ostrowa, gdzie, jak to powtarzałem za Kalasantym, nie świetnie zachowują się nasi braciszczkowie. Jakem o tem tylko wspominał, tak posypały się tuzinami listy z najrozmaitszych stron z prośbami: »Janku! do nas przyjeźdź! Tu się przydasz! W naszej okolicy potrzeba, abyś wymiół nieco swoim sekątem.«

»Wszędzie się włóczęysz, wszędzie swój wielki nos wślebiasz, a czy myślisz że u nas ludzie ze złota? Kiedy się wybierzesz do Ostrowa, toć wstap po drodze do Zdun i narób tam trochę hałasu, a może obudzisz te 2000 śpiochów polskich, którzy wstydzą się już prawie mówić po polsku. A najbardziej to już szwagrace to młode pokolenie, którego rodzice ani w żąb po niemiecku nie umieją. Zobaczysz też, jak tutaj katolicy przy niedzieli pracują, jak nawet katolickie wiatraki, które czasem w dzień powszedni przy najlepszym wietrze wypoczywają, w niedzielę jednak kręcić i obracać się muszą najwięcej. A o panienkach w tych stronach co usłyszysz!? Może ci ksiądz proboszcz pozwoli zajrzeć do ksiąg metrycznych, to się przekonasz, ile to u nas żywych dowodów »uczciwości« naszych dziewczyn.«

— Po co jedziesz do Ostrowa? — pisał mi znowu ktoś inny. — Takie rzeczy, jakie chcesz skarcić w okolicy ostrowskiej, możesz znaleźć kupami tutaj, w parafii wyrzyjskiej. Przybywaj więc tutaj do Osieka, a niejednemu sprawisz radość, a najwięcej naszemu kochanemu proboszczowi, który nad tem wszystkim mocno bolewa. Aż się za głowę chwytaś, że tam pod Ostrowem urządzili sobie tańcówkę w drugie święto. Ho, ho, to i u nas nie nowina! Uczyniła tu młodzież muzykę i tańce na zakończenie starego roku, a rodzice nie mieli na to słowa nagany. W karczmie nie było miejsca do tańcowania, więc pewien gospodarz Polak ofiarował swoją izbę, aby się przy tej okazji uraczyć. Tylko, że pan komisarz okazał się lepszym katolikiem niż ci wszyscy nasi, i zakazał tych tańców w gospodarskiej izbie. Widzisz więc, Janku, że bardzoś się tu przydał.«

»Choćby ci podróz gdzieindziej, — czytam w innym liście — wydawała się bardzo potrzebna, to ją odłóż a przyjeźdź do Rozdrażewa, bo tu dużo zgorszenia robi kilku mądrali, co tylko buntować i niezgodę siać umieją. Jeden z nich nawet do kościelnego dozoru należy. Na zebraniach, w szynkowniach pują młodzież wyzywaniem na naszych księży, którzy tę jedną tylko winę mają, że nie chcą skakać wedle ich grania. Bywało, że tacy ludzie już do grobu wegnali swojego pasterza! Zajrzyj też na kółko rolnicze, — nie wiem, czy wszystkim się tam zbudujesz!«

»Że też ty, Janku, choć już nieraz pisałeś, że z nadnoteczek stron pochodzisz, jednak tak rzadko teraz w te strony zaglądasz! — tak pisał mi jakaś poczciwa dusza z Trzeciewnicy koło Nakła. — Przyjeżdżaj na gwałt do nas, a zabierz ze sobą wszystkie sekate kije, jakie tylko masz, bo wszystkie tu potłuc możesz. Pijaństwo, rozpusta, zaczepianie spokojnych ludzi, ba, nawet wybijanie okien, to rzeczy wcale nie wyjątkowe. Myślę, że to co tu piszę, to powinno być wodą na twój młyn, ale duchem przybywaj i zacznij już raz mleć!«

»We wsi Wolwarku, niedaleko Szubina, opasanej trzema krzyżami, — oto inna skarga — strasznie rozpanoszyło się pijaństwo i karciarstwo pomimo przestroż i nawoływań naszego zacnego księdza radcy. Panny różańcowe, córki zacnych i bogobojnych gospodarzy, rozbijały się w sam Nowy Rok w karczmie, do której nie tylko kieliszek ściągają ludzi, lecz także jakieś nowomodne

tam automaty czyli grajka, które grają same rozmaite reinlandy i walce, gdy się w nie rzuci trojaka. Ile to grosza na takie gupstwa ubywa z naszych biednych kieszni! Więc i do nas przyjeżdżaj, po co przyjechać.«

»Burzysz się w Gawędzie, kochany Janku, że tam gdzieś zakończył stary rok hulatyką i bijatyką. Toć i u nas, w zadłuu pewien człowiek, który ma nawet wielki numer u księdza proboszcza, co rok idzie przepić rok stary. I teraz poszedł z córką dorosłą do Niemca na muzykę a na koniec pobił się z młodym kawalerem, który mu wymawiał że mu nie zapłacił na órkę; na tę wymówkę załapał mu uderzeniem pięścią, a że młody z odbrania zapłaty musiał pokwitować, więc możesz sobie wyobrazić, jaka powstała bójka. Ten porządny obywatel jest bratem bractwa wstrzemięźliwości, to znaczy: wódki nie pije, ale niechno napój będzie zafarbowany czerwono jak »winno«, to wtedy wszystko pije, mniejsza o to, czy to arak, czy koniak, czy likier, — bo to przecież nie wódka. Czy to nie oszukiwanie siebie samego, ludzi i Pana Boga?«

Widzicie więc, kochani czytelnicy, że ludzie mają wielkie zaufanie do Janka Obłeciświata. Ja mam wypędzać ochotę do zabaw w czasie zakazanym, ja mam zatrzymywać śmigi wiatraków, obracające się w niedzielę i święta, ja mam odstraszać od kupowania u nieswoich, ja mam ratować niewinność rozbawionych dziewczyn, ja mam zapobiegać bijatykom po karczmach! A bójcie się Boga, ludkowie kochani, czy to jeden taki marny cieleczyzna jak ja, na to wszystko wystarczyć może?

Ale pocieszcie się, zjawię się już wszędzie tam gdzie mnie potrzeba, ale nie mogę tego od razu uczynić. Więc do tych wszystkich, którzy mnie zwołują odzywam się jak ów szlachcic: »Hola, hola, jeno nie wszysew razem!«

A ciekawa to rzecz, że wszyscy prawie, którzy pomocy mojej wzywają, skarżą się bardzo na to, że pomimo moich Gawęd i pomimo pisania innych gazet, nasi lgną do obcych kupców jak muchy do miodu. Co tu robić wobec takiego zaślepienia? To się też ucieszyłem — przyznaję się do tego grzechu, że w tym wypadku cieszyłem się z cudzego nieszczęścia, — gdy przeczytałem w jednym z pism poznańskich, jak odczuły to hasło »swój do swego« dwie wiejskie kobiety na własnej skórze. Działo się to w Szamotułach w samą wigilią Bożego Narodzenia. Owe dwie kobiety poszły po zakupy do starozakonnych, lecz gdy nie mogły dobić bez targu, jednej z nich napluł ów żyd w twarz i nazwał ją polską św...., że ma sobie iść do »dyabła«. Kobieta wzięła drewniaka i nuże okładać żyda, lecz ten narobił krzyku i w nogi, a gdy się nazlatywało jewrejów co nie miara, kobietę oderwali od żydziątka. Drugiej poszło jeszcze gorzej, gdyż rozdrażniony pierwszą kobietą zemścił się później na onej, obił ją miarą i wyrzucił jak psa. Lecz cóż robi owa kobieta? Oto idzie z płaczem, o zgrom do drugiego żyda i tam się uskarża. Co na to powiedzieć, niech każdy rozsądny Polak osądzi. Nie jest to żadną bajką, lecz faktem. Jedną z tych kobiet była podobno na wiecu Polek w Szamotułach, gdzie tak pięknie przemawiano o hasle: swój do swego! Ile tu jeszcze potrzeba pracy nad oświeceniem niektórych ludzi niepoprawnych!!

W ubiegłe święta chodziłem z dziatwą po kościołach od żłóbka do żłóbka i śpiewałem z dziećmi kolendy, albo im się też przysłuchiwałem. Żal się robi, że te kolendy idą coraz więcej w zapomnienie a niektóre melodie to już wcale dzisiejszemu pokoleniu są nieznane. Jakaby to zasługą mieli panowie organiści, gdyby w tym czasie więcej śpiewali w kościele naszych kolend.

Ach, te śpiewy po naszych kościołach! Nieraz już byłbym o nich pisał, jeno że się boję panów organistów, bo niejednego z nich też się uważa za »głowę« kościoła. Ale czegoż zresztą żądać od naszych kościołów po wsiach i miasteczkach, kiedy w naszych stoliach, Poznaniu i Gnieźnie nie lepiej. Nie zapomnę tak wnet muzyki i śpiewu w katedrze gnieźnieńskiej na pogrzebie śp. X. Biskupa Andrzejewicza. Już wigilie śpiewane przez kilkudziesięciu księży strasznie nierówno a przytem tak jakby ich gonili kozacy, wydawały mi się nie takimi jakich chce Kościół św. A dopiero, gdy wyszła msza św. i na chórze zaczęły się piski i krzyki i rzepolenie i zyzolenie na skrzypkach i basach! Jakże ja wtedy żałowałem, że nie jestem myśla lub szczurem kościelnym! Czemu?

Do mógłbym się bez wszystkiego wynieść z kościoła, a tak, chcąc uciec pamięć znanego biskupa, musiałem zostać do końca. Ofiarowałem to utrapienie jako ofiarę za duszę nieboszczyka. Ale pomyślałem sobie: Przecież to istna obraza Boska, żeby w najpierwszej na całą Polskę katedrze taką miała być muzyka kościelna. Oprócz tego zaś wstyd mnie było tych innowierców, którzy także na pogrzeb przybyli, ba, niektórzy z nich, wiecej dostojnicy, zajęli nawet miejsca w kanonicznych ławach, a którzy Bóg wie co sobie myśleli o naszym nabożeństwie, gdy taką słyszeli muzykę i taki śpiew, że chyba im uszy popuchły tak jak mnie!

Musiałem to raz zrzucić z serca, bo mi to ciążyło już od samego września. Jeżeli odtąd będzie lepiej, to może choć małą, częścią zasługi będzie miał w tem

wierny Wasz przyjaciel

Janek Obłeciświat.

Ze świata katolickiego.

Stan zdrowia Ojca św.

miał według niektórych fałszywych wiadomości się pogorszyć. Tymczasem dzienniki rzymskie donoszą, że Ojciec św. cieszy się jak najlepszym zdrowiem, na co dowód, że w zwykłych przyjęciach papieskich nie nastąpiła żadna przerwa.

Biskupi z królestwa pruskiego

i kilku innych części Niemiec zebrali się niedawno w Kolonii nad Renem w sprawie modernizmu to jest w sprawie nowoczesnych nauk niezgadających się z zasadami Kościoła katolickiego. W piśmie wysłanem do Ojca św. zapewniają biskupi, iż będą się starali wykorzystać nowoczesne błędy i proszą o pomoc Najśw. Maryą Pannę a Ojca św. o błogosławieństwo dla siebie i wszystkich wiernych swojej pasterskiej pieczy powierzonych.

Biskupstwo kamienieckie.

W ubiegłych dniach została Ojcu św. wręczona prośba podpisana przez wielu wybitnych obywateli Podola rosyjskiego o zamianowanie biskupa na stolicę w Kamieńcu, która już przeszło 40 lat jest pozbawiona własnego biskupa. Biskupstwo kamienieckie różnie przechodziło koleje. Od roku 1672—1699 był Kamieniec w ręku Turków, którzy biskupa z Kamieńca wypędzili a kościoły katolickie zniszczyli lub zamienili je na świątynie mahometańskie. Po drugim rozbiórce Polski zniósł carycę Katarzyna biskupstwo kamienieckie i skonfiskowała dobra kościelne. Jej następca Paweł II przywrócił dyecezyą r. 1797, ale dóbr kościelnych nie oddał. Car Aleksander zniósł biskupstwo kamienieckie wskutek powstania z r. 1863. Papież Pius IX przeciw temu protestował, ale bez skutku. Po śmierci Piusa IX starał się Leon XIII o przywrócenie biskupstwa w Kamieńcu, ale rząd rosyjski nie chciał się zgodzić na to.

Może się obecnie nam panującemu Ojcu św. udać rokowanie z rządem rosyjskim o przywrócenie skasowanego biskupstwa do pomyślnego skutku doprowadzić. Ukaz z dnia 17 kwietnia 1905 r., wprowadzający tolerancją religijną w Rosyi, daje podstawę do takich rokowań.

Zmarł X. biskup Zwierowicz,

przez co dyecezyja sandomirska ciężką stratę poniosła. Biskupem został ś. p. X. Zwierowicz r. 1897 najprzód w Wilnie, skąd jednak wskutek nieporozumienia z rządem musiał uchodzić do Tweru. W krótkim czasie nastąpiło atoli porozumienie Stolicy apostoelskiej z rządem rosyjskim i X. biskup Zwierowicz został powołany na stolicę biskupią sandomierską. Tak samo w dyecezyi wileńskiej jak i sandomierskiej był ś. p. X. biskup czczony i kochany przez wszystkich dyecezyjan, tak że zgon jego wszystkich dotknął boleśnie.

Wiadomości bieżące.

Nie wszyscy wiedzą.

dla czego to w sejmie pruskim tak snadno przechodzą ustawy wyjątkowe przeciw Polakom i nie wszyscy znają dokładnie skład tego zebrania ustawodawczego. dla tego dzisiaj podajemy kilka objaśnień. Nie należy mieszać parlamentu niemieckiego z sejmem pruskim. W pierwszym zasiadają przedstawiciele wszystkich państw, należących do cesarstwa czyli Rzeszy niemieckiej, a zatem i z Prus także, a w sejmie pruskim znajdują się tylko posłowie wybrani w Prusach. Wybory do parlamentu odbywają się bezpośrednio czyli że każdy wyborca oddaje swój głos wprost na posła, którego chce wybrać. W Prusach wybiera się najprzód wójtów, a ci dopiero obierają posła. Prawo wyborcze w Prusach jest więc znacznie gorszem, aniżeli w Niemczech. Sejm pruski składa się z dwóch Izb, z Izby deputowanych i z Izby Panów.

W izbie deputowanych

mamy 13 posłów polskich. Najsilniejszym stronnictwem są konserwatyści w liczbie 142 i od nich też głównie zależą losy każdej ustawy. Ich braćmi po duchu są wolnokonserwatywni, których jest 65 i składają się przeważnie z landratów i innych urzędników. Ci prawie zawsze głosują na oślep za projektami jakie rząd pruski przedłożył. Najgorszymi wrogami wszystkiego, co polskie i katolickie, są narodowi liberałowie, którzy uchwalają z największą przyjemnością wszystkie przepisy wyjątkowe przeciw katolikom i polakom. Liberali znaczą tyle, co człowiek z zasadami wolności, ale tutaj, to chyba nazywają się oni tak dla tego, że wolności żądają dla siebie, a odmawiają jej innym. Centrowcy czyli posłowie niemiecko-katolicy mają silne stronnictwo w parlamencie niemieckim, ale w sejmie pruskim ich zbyt słaba liczba, aby przeważać konserwatystów i narodowych liberałów. Wreszcie niewielu także członków, bo tylko 33 posłów liczą partye wolnomyślne, które również są przeciwne ustawom wyjątkowym przeciw Polakom. Trzech posłów jeszcze nie należy do żadnego stronnictwa. Gdyby zmieniono

trzyklasowy system wyborczy

o co już od dawna dopominają się wolnomyślni, wtedy nie tak łatwo przyszłoby rządowi przeprowadzać swoje antypolskie zamysły. Ale wobec dzisiejszego stanu rzeczy musimy być przygotowani na najgorsze rzeczy.

Bieda panuje w szkatule cesarstwa

niemieckiego. Wszędzie samo długie i samo dziury do zatykania. Pokazuje się na dobitkę, że zasoby złota, jakie chowano w osobnej wieży w Szpandawie, już też jakby przepadły, bo pono ów skarb wojenny zaniesiono

do zastawu.

Minister skarbu w Belgii wygadał się, że Niemcy zrobiły to samo co on zamierza zrobić t. j. zastawiły swój skarb wojenny. Ta wiadomość nie podniosła znaczenia Niemiec w oczach państw europejskich, które się zdziwiły niemało, że z tem napuszczonem cesarstwem niemieckiem tak źle, iż jak baba ostatnią pierzynę, tak one swoje zapasy złota zanoszą do lombardu. Więcej jednak dziwić musi wszystkich to, że kiedy takie pustki w kieszeni i nie ma funduszy na pokrycie potrzebnych wydatków, jeszcze w Prusach

wyrzuca się pieniądże na wywłaszczenie

Polaków i komisją kolonizacyjną, która tyle przynosi, co umarłemu kadzidło albo murzynowi mydło, bo nie zmyje z Polaków ich narodowości, choćby tarła polski grzbiet wszelkimi środkami możliwymi. A jeśli temu lub owemu uda się zetrzeć doprawdy tego pokostu narodowego, który wraz z narodziemem wgrzyzł

Bilans Bilanz

za czas od 1-go kwietnia für die Zeit vom 1 April
do 30-go czerwca 1907. bis 30. Juni 1907
Activa. Passiva.

M. 548,63	Gotówka — Barbestand.	
" 7224,65	Zapasy towarów — Warenbestand.	
" 9914,64	Dłużnicy — Schuldner.	
" 300,00	Wierzyciele — Gläubiger	M. 8329 74
"	Weksle — Wechsel.	
"	Banki — Banken.	" 90 000
" 174,55	Udziały — Geschäftsanteile	" 54 000
"	Utensylia — Utensilien.	
"	Fundusz rezerw. — Reservefonds	" 91,37
"	Do dyspozycji W. Zebr — Zur Dispos. der Gen.-Versamml.	" 201,36
M. 18162 47		M. 18162,47

Liczba członków — Mitgliederzahl

W czasie od 1 kwietnia do 30 czerwca 1907 wstąpiło } 39
In der Zeit vom 1. April bis 30. Juni 1907 sind eingetreten }
Na rok 1907/8 przechodzi — Pro 1907/8 gehen über } 39
Razem — Zusammen } 39

Skoki, 30 grudnia 1907. — Schokken, 30. Dezember 1907.

RÓLNİK

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht
Ks. Zoch. St. Kołpowski. W. Kąsinowski.

Począwszy od 15 stycznia 1908 r.

będą zamknięte

biura nasze

w południe pomiędzy godziną

1-3.

H. CEGIELSKI, Towarz. akc.
fabryka maszyn i narzędzi rolniczych
w Poznaniu, ulica Strzelecka 14.

Sprzedaż drzewa opał.

odbędzie się na folwarku w Turwi w sobotę d. 18-go
stycznia r. b. od godz. 10-tej rano w rewirze
Turwia i Owikłowo 75 rm. szepców brzożowych z wy-
rębą i 50 rm. szepców sosnowych z trzebieży; (30)
we wtorek, d. 28-go stycznia od 10-tej przed
południem na borostwie w lesie Rombińskim 80 rm.
szepców sosnowych suchych z wyrębą, 90 rm. szepców
sosnowych i 160 kucek gałęzi świeżych z trzebieży.
Turwia, w styczniu 1908.

Zarząd leśny.

== We Wrześni ==

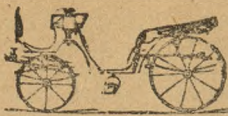
Centralna Drogeria naprzeciw poczty
ST. PORAWSKIEGO

poleca
Świece na Matkę Boską Gromniczną
nadzwyczaj tanio.
Wina wzmacniające dla chorych.

Za odwołaniem się na ten anons udzieli
każdemu 5% rabatu gotówką!

Sprzedaż drzewa

w boru plebańskim w Radomicku
odbędzie się (71)
w czwartek dnia 16-go b. m.
o godzinie 10-tej rano.



Polecam bryczki,

sanie.

2 uczni może się zaraz zgłosić.
Fr. Warkocki. Jarocin.



Do nabycia w każdym
składzie tow. kolon.

Mydło

Ascha

najlepsze

do prania

zterpentyną i salmiakiem.

Kuźnia

w dobrym biegu z wszelkimi
narzędziami jest każdego czasu
do wynajęcia. **Fr. Kube,**
mistrz stelm., Poznań-Jeżyce,
ulica Poznańska Nr. 3. (3045)

== Kuźnia ==

w wielkiej wsi, 1200 mieszk.,
mam od 1-go kwietnia 1908 do
wydzierżawienia. **C. Howil,**
Chynow, pow. Ostrowski. (3098)

Piękny dom

z 2 morg. roli, chlewami i sto-
dołą jest z powodu stosunków
fam. natychm. do sprzedania.
Zgł. uprasza **Agnieszka Igna-
szewska, Sulkowice** (3103)

Gospodarstwo

10 1/2 mg., blisko Mosiny, zie-
mia dobra, budynki masyw, jest
z powód. familijnych zaraz do
sprzedania. Cena podł. ugody.
Zgłoszenia przyjmuje **M. No-
wak, Mosina-Mosehin.**

Szan Publiczności! Swa-
rzędzi i okolicy polecam
mój bogato zaopatrzony
skład trumien.
St. Jarczyński.

Swiece gromniczne

z czystego wosku pszczelego białe i malowane w kwiaty
z wizerunkiem Matki Boskiej poleca (50)

M. SOBECKI,

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
założona w roku 1812.

Poznań, ul. Szeroka nr. 24.

Sprzedaż drzewa w lasach Majętności Iwno

odbędzie się więcej dającemu za natychmiastową zapłatą:

1. W poniedziałek 13-go t. m. w rew. Rujca od
dziale 14 na 385 sosien ca. 360 kmtr.
2. We wtorek 14-go t. m. w rew. Zbierkowo (San-
niki) oddziale 38 na 130 sztuk dęb. ca. 23.26 kmtr., 120
sztek brzożyny 37.67 km. i 400 sosien 235.69 kmtr.
3. W sobotę 18-go t. m. w rew. Kozia-Noga (na Je-
sionce) na wałki olsz., stopy olsz. 1/2 x 1 mtr i drugi brzoż.
Początek każdego dnia o 1/2 10-tej przed połud.
w odnośnym porębie.

Iwno, w styczniu 1908.

Zarząd leśny. (28)

Brzytwy!!

jedynie najlepsze z angielskiej, diamentowej
stali, znane z dobroci i pod gwarancją:
już obciążane i gotowe do użycia.

Wymienię każdą sztukę, jeśli nie będzie
dobrą. Piękny, mocny futerał do każdej
brzytwy darmo.

Nr. 50 51 53 54 56 61

Mk 1.20 1.40 1.75 2.10 2.75 3.75

Pędzelek 40 fen., zwyciężają 25 fen.

Miseczka lepsza, niki. bryt. 40 fen.

Mydło 10 fen.

Paski do ostrzenia po 0.80, 1, 1.50 i 2 mk.

Nażyckiz kute stalowe po 40, 50, 60 i 90 fen.

Noże kieszonekowe po 10, 20, 25, 30 i 40 fen.

Odsprzedającym rabat.

Cenniki wielkie około 2000 ilustracji
wysyłam darmo i franko.

M. Danecki, Poznań.

Posen, Bismarckstr. 2.

A. NOSKOWICZ

Pleszew
Pleschen P.P. Swoją do swego Pędzelki
010, 020 i 040
Paski do obciągania:
050, 100, 150, 200
Nożyckiz damskie: 040, 050, 060, 070
Nożyckiz krawieckiz: 100, 125, 150, 200, 250, 300

Maszynki do strzyż. włosów: Nr. 1: 3,50; Nr. 2: 4,00,
Nożyckiz do bydła: 2,75; Nożyckiz do koni: 3,50.
Noże i widełce stołowe tuz. pr. 5,50, 6,00, 7,00, 8,00,
9,00, 10,00 i 12,00 Marek. — Adres mój: (59)

A. NOSKOWICZ

Pleschen (Posen).

Poznań, ulica Bismarka Nr. 9 II.

Szkoła muzyczna.

Zakres nauki: Gra na fortepianie, teoria i historia muzyki, harmonia, instrumentacja i kontrapunkt.

Kursa uzupełniające dla organistów.

Zgłoszenia przyjmują codziennie

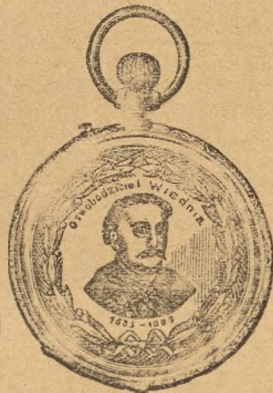
St. Ogurkowski, dyrektor muzyki.

*By osiągnąć obrót wielki sprzedaje
jeszcze taniej niż dawniej.*

Najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna.

Sprzedaje taniej niż niejedne fabryki.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciążone i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję na 5 lat piśmienną gwarancję. Obawy nie ma żadnej, bo to, co się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i wracam pieniężnie. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzi (1794)



Zegarki czyste srebrne mekko kiesz. lub remont., z złotymi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mk Zegarki niklowe po 5-40 i 8-00 mk. Zegarki z Matką Boską czyste srebrne, piękne, tylko lepsze na 10 kamieni z złotymi brzegami po 12, 14 i 16 marek.

Łańcuszki po 25, 30, 50 i 85 fen., lepsze niklowe po 1, 1.25, 1.50, 1.75 mk.

Czysto złote słubne obrączki

8 karat. (333) stopowane sprzedają tanio i rzetelnie.



Czysto złote za parę 5 milim. szer. mk. 10,00.	Czysto złote za parę 6 milim. szer. mk. 14,00.	Czysto złote za parę 7 milim. szer. mk. 18,00.
--	--	--

Na miarę najlepiej wznąć wazki papier lub drukiem obmierzć objętość palca i przysłać w liście.

Wój najnowszy 3000 ilustracji bogaty cennik na ze ark. łańcuszki, biżuterie, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki oraz noże, brzytwy, portmonetki i różne okolicznościowe podarki wysyłam każdemu darmo i franko

M. DA ECKI, Poznań,

Posen, Bismarckstr. 2.

Garderobę męską i dla chłopców

na sezon zimowy

polecam w bardzo wielkim wyborze i po nadzwyczaj niskich cenach.

Ubranka do Komunii św.

w wielkim wyborze po cenach najtańszych.

F. Borowicz

LESZNO, Rynek 10.

Nerwy, żołądek i cały organizm wzmacnia szybko i radykalnie stokrotnie wyrob. „Novoferrol“ (nazn. pat. zastrz. 30067) przysparza zarazem słabowitym osobom krwi, wywołując wyśm apetyt a przez to czerpiąc i zdrową cerę (Comp.: Kamil. extr. 0.4. Condur. extr. 50.0, Dest. Was. 250.0, Eisen peptonat 4.0, Zucker Sirup 70.0, Pomeranz. elix. 50.0, Spir. vini 50.0, Vanil. Tinc. 5.0) But. 2.50, 4 but. franco i pudeł gratis — Na wystawie w Wiedniu najwyższą odznaką honorową premiiowane za nadzwyczaj dobre skutki. — Jedyne do nabycia pod adr.: H. Smyczyński, aptek., Berlin 80 33 M. „Goerlitz- & Apotheke“



Poznań
Zamkowa 4.
S. Dekiert i Sp.
Talerze
filizanki, szklanki,
LAMPY,
sprząty kuchenne
! Bardzo !
tanie !

Mam na sprzedaż domostwo na wielkiej wsi kościelną szkołę w mieście (2 nauczycieli), w której się mieści piekarnia w tem dość obszerne pomieszczenie dla piekarsza oraz dla trzech okarów, wraz z dostatecznym zabudowaniem, przed 5 laty wybudowane, do tegoż dość obszerny ogród, za cenę 0000 marek. Wpłata podług umowy. Blizsz. szczegóły objaśnią i na odpowiedź proszę o znać k po zwyk. biuro posr. dnuce

Edward BORECKI,
w Jarocinie - (Jarotschin.)

Również mam: gościniec, obierze i gospodarstwa odcem kupna do nabycia.

W większ. mieście ks. Pozn. jest do nabycia

Hotel

poła z z restauracją, składem i d. styla. Mięsięczny obrót 20000 mk., warunki godne, także do zamienienia na majątek ziemski. Oferty pod nr. 45 do ekspedycji. Przewodnika katol.

Mam do wydzierżawienia

gościniec

w wielkiej wsi i 2 gospodarstwa po 60 i 70 morg. ziemi do dzierżawy. Na sprzedaż 3 gospodarstwa po 25, 54 i 96 mg. pszenicy ziemi. Można kupić przy małej za liżce. Znaczek na odpowiedź. Zgł. przyjmują A. Baryński Znini, ul. Klasztorna-Kloster Str. 7.

Jedyna polska fabryka mydeł domowych

P. Zwierzyńskiego w Gnieźnie

połącza swe wyroby łaskawej uwadze Szan. Publiczności. Takowe są w każdym główniejszym odnośnym handlu do nabycia.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4

Telefon Nr. 893.



Elixir de Kujawia

A. Kwiatkowskiego

jest najznakomitszym środkiem przeciwko siwizni, takowy nadaje siwym włosom w przeciągu 3-4 dni zupełnie ich pierwotny kolor i połysk. Elixir jest chemicznie rozrobiony i przez pp. dr. P. Jesericha i dr. J. Ulatowskiego jako jedynie polecenia godzien uznany.

Cena butelki 3 mk.

Jedynym i prawdziwym środkiem przeciwko wypadaniu włosów.

Włosy wypadają od roku 1882, przez powagę lewarskie polecona A. Kwiatkowskiego

tynkтура na porost włosów,

która wzmacnia nawet zupełnie słaby włos. Czyści głowę z łupieżu, wyrzutu i sprawia przyjemność w użyciu. Cena za butelkę 2 mk. Za skutek ręczy

Z. Kwiatkowska, Inowrocław,
ulica Toruńska Nr. 5.

Do nabycia u p. W. Starka w Poznaniu i u pana Mnichowskiego, drogeria w Mogilnie. (2885)

Hurtowny handel win

A. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6 i Mad p. Tokajem własne winnice.

Złoty medal. - Przysięgły dost. win kosc.

Szanownej Publiczności i swej Klienteli polecam swe znakomite wprost od producentów zakupione:

Wina } Węgierskie stołowe od 1.50 m. litr.
Węgierskie słodkie od 1.50 m. litr.
Węgierskie ostale od 2.50 m. litr.
Węgierskie stare od 6.00 mk. litr.
dla chorych, słabych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy odleżanych win reńskich, czerwonych z Bordeaux.

Koniaki krajowe od 1.50 m. za litr.

Blizsze szczegóły w cennikach

Środkiem na kaszel, 5245 świadectwami not. potwierdzonym i skutecznym są **karmelki piersiowe Kaiser** z trzema świerkami. Przez lekarzy badane i polecone na kaszel, ochrypnięcie, katar, zaflegnienie katar krtań, kaszel kureczowy i koklusz. Pączka po 25 fen., pączka 50 fen. **Ekstrakt słodowy Kaiser'a**, but. 90 fen. Do nabycia w każdej aptece, w wszystkich drogeriach i większych składach tow. kolonialn. Najlepszy i smaczny ekstrakt słodowy

Szanownym Czytelnikom polecamy!



Wiadomości misyjne

Pismo poświęcone Misyom OO. Trapistów w Południowej Afryce.

Z upoważnieniem jego Eminencji N. J. rzewiel Księcia Biskupa i Kardynała Józefa K. ma. — Wrocław.

Wiadomości misyjne, pismo miesięczne ilustrowane, kosztują na poczt. w państwie niemieckiem 40 fen. kwart., z odnosz. do domu

46 fen., wprost od nas pod opaską 50 fen. W Austrii kwart. hl. 60, rocznie kr. 2,40. W Król. Polskiem i Rosyi rocznie rubl 1,50.

Kto zamawia to czasopiśmo, ten tem samem spełnia dobry uczynek na korzyść biednych murzynów w Afryce. Pożądani są we wszystkich miejscowościach Pomocnicy, gotowi i chętni do popierania i rozszerzania „Wiadomości misyjnych”. — Czytamy doznad z tego czasopiśma o wiele się tylko

na cele misyjne, na rozszerzanie naszej św. religii, dla go też Ojciec św. Pius X kilkakrotnie udzielił Apostoła Błogosławieństwa wszystkim Dobrodziom naszej Misyi. — Na intencję abonentów „Wiadomości misyjnych” odprawia się w opackim

Wszelkich objaśnień, dotyczących Misyi i klasztoru OO. Trapistów w Mariannhill w Pot. Afryce, udziela i zamówienia przyjmuje Br. Waleryan Śmieja, Wrocław IX (Breslau), Sternstrasse 52.

Joski kalenicz misyjny

Cena za egzemplarz 0 fen, z przesyłką 60 n.

Zakład dentystyczny
W. S. Owronski
Kępno, rynek 15
w domu p. Fl. Adamka
wykonuje wszelkie operacje zębów udeję i sztytki
Plomby amalgamowe i d. sztuczne zębów na sztytkach jako też całe szczęki na złoże i kauczuku
Cerv. jak najtańsze.

Dopóki zapas starczy!
12 pięknych powieści
za 1 markę

1) Zagłodzony w lochu (z obrazem). 2) Wskreszenie zmarłej. 3) Straszna noc w balonie. 4) 20 dni w zawalonej studni. 5) Młynarz Sobek na drugim świecie. 6) Śmierć na dnie. 7) Pożarcy przez rzekiny. 8) Cudowne ocalenie (z obrazem). 9) Wąż swatem. 10) Bitwa pod Kirchholmem. 11) Jak Kasper wygnał żydów z Błna. 12) Podania i legendy. Oprócz tego dołączam do każdego zamówienia pięć pięknych kart polskich kolorowych i 5 z porównaniem darmo.

Wszystkie te 12 powieści i 5 kart koszt tylko 1,10 mk. z franko przesyłką. Poleca i przesyła odwrotnie J. C. Chociszynski
Poznań — Posen 0.50.

Liszaj

mokry i suchy liszaj, łupież, akrofoli, pryszczycy, wyrzuty skórne.

otwarte nogi.
obrazenia nóg, wrzody na nogach, żyły korozowe, bolące palce, zastarzałe rany są często uporywne; kto dotychczas da remnie oczekiwał wyleczenia niech jeszcze raz spróbuje od dawna jak najlepiej wypróbowanej

maści Rino

bez trucizny i kwasów.
Puska 1. — mk. Codziennie otrzymujemy pisma dziękczynne. Tylko prawdziwa w oryginalnym opakowaniu białozielono-czerwonym i z firmą Schubert & Co, Weinbühla. Nosiadawań nie trzeba przyjmować.

Do nabycia w wielu aptekach. Cześć składowe są następujące: Wachs, Naphl. Je 15, Walrat 20, Benzoe, Venet Terp., Kamferph., Perubals je 5, Eligel 35.

Hipoteki

5 procentowe pierwszomiejscowe od 1000 do 10000 mk. są każdego czasu u nas do nabycia. (2991)

Bank Parcelacyjny

E. G. m. b. H.
Przement — Priment.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje depozyta i drobne oszczędności poczynawszy od jednej marki i płaci (2614)
za rocznem wypowiedzeniem 5%
„ półrocznem „ 4 1/2%
„ kwartalnem „ 4 1/4%
na każdorazowe żądanie 4%
Adres: Związek Ziemiań, Poznań (Posen)
ulica Wiktoryi 2. ptr

BANK LUDOWY w Szamotułach

przyjmuje depozyta za kwartalnym wypowiedzeniem po 4 1/2%.

Mam do sprzedania

w każdej okolicy Księstwa, mniejsze i większe gospodarstwa, folwarki i większe majątki, jako i parceluje na własny lub właściciela rachunek, przeprowadzam pożyczki bankowe amortyzacyjne i konwertowanie listów zastawnych udzielając zaliczki na parcelację lub regulowanie hipotek

G. RITTER, Poznań-Posen

Interes zbożowy, parcelacyjny i finansowy.
ul. Wodna (Wasserstr.) 27. Telefon 62.

Ognie sztuczne,

po pochodnie, lampiony i wszelkie artykuły iluminacyjne poleca po znanych niskich cenach
Centralna Drogeria — J. Czepeżyński
Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

Mamy zawsze na sprzedaż: (973)
gotowe gospodarstwa od 20—50 mórg i
obsady chałupnicze od 3—20 mórg duże
a także tylko

domy z ogrodami do 2 mórg.

Nasza kasa płaci od złożonych

OSZCZĘDNOŚCI

4 procent na każdorazowe żądanie.
4 1/2 procent za kwartalnym wypowiedzeniem,
5 procent za półrocznem wypowiedzeniem.

Kto ma u nas depozyt złożony choćby za półrocznem wypowiedzeniem, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt natychmiast.

Dobre 5 procent przynoszące hipoteki mamy zawsze na sprzedaż.

Adresować trzeba jak następuje:

BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H. Kosten (Posen).

Kontrakty

Dla ludzi domia. 1. 4. 08.
Zastug 180 M., 28 cent. 80 funt.
żyta 4 jęczmienia, 2 grochu,
mierzogrodu, 20 kwadrat pret.
do braku, 25 na len, 90 cent
kaszki, 50 cent. węgli, 6 kub
mierz. drzewa, 16 cent. siano dla
krów **Antoni Krajewski,**
Stellenvermittler, Wienerstr. 9.

Poszukuje miejsca od 1-go
kwietnia 1908 jako (37)

= kowal =

(nie maszynista); żonaty, 17 lat
w ostatnim miejscu czynny,
z cehubem świadectwami, 50
lat bezpary, na dominiu lub
też dzierżawy kuzni. Zgłosz
przyjm **Wincenty Lenartow-
wski, Sarygród p Kukli 6w.**

**Dom Bielice p. Gem-
bitz-Mogilno** potrzebuje

energii znego wóldarza
z zacięźnikami.

Dobry kowal
z pomocnikiem, znający podku-
wanie koni i prowadz. młocarni
z prasą, na deputat i tanyomę.
kilku deputantów
z zacięźnikami o az (3101)

pastuch
potrzebni od 1. 4. 1908
Dom. Dębno p. Hermannsdorf,
st. kol. Witosław,

Szwajcara

z dwoma pomocnikami oraz
kowala

z j-dnym pomocnikiem, po-
szukuje na wysokie zastugi i or-
dynary **Dom. Hohendorf**
per Stuhm (W/Pr) (6)

* Kowal *

znaj. się na prowadze-
niu młocarni, potrze-
bny jest od 1. 4. 1908.
Dom. Linówiec
p. Orchem.

Od 1-go kwietnia rb. po-
trebny do dominiu (8)

ręczniak

do prowadzenia robot, z po-
syłką, który mógłby zastąpić
wóldarza. Zgł. A. S. poste
restante Stralkowo. Również
samotnego potrzeba na stoł
pasterza do bydła.

Robotników

z zacięźnikami
na ordynary, także samotnych
na stoł i zastugi przyjmie
od 1-go kwietnia lub rychlej
Osiek stary Choryń.

**Polak, nauczyciel, z egzami-
nem abiturynentem,** który
w skutek trudności opuszcza
z dniem 31 go marca 1908 do-
tychczasowe stanowisko, pra-
gnie przyjąć odpowiednią po-
sadę, najchętniej w banku lub
w zarządzie majątności ziem-
skiej. Łask. oferty uprasza do
eksped. Przew. pod nr. 3088.

Potrzebny od 1. 4. 08

kowal z uczniem

umiejący prowadzić loko-
mobiłę i posiadający do-
bre świadectwa. Zgłosze-
nia wraz z odpisem świa-
dectw, których się nie
zwraca przyjmuje (1)
Dom. Lewków
= p. Czekanow =
powiat Ostrowski.

Dom. Gombin p. Wonsosch
potrzebuje od 1. 4. 08
na ordynary

3 parobków

z zacięźm i
maszynistę
do parowych pługów
z czeladnikami
któryby prow. parówkę.

Kowala żonatego

przyjmie od 1. 4. 1908
Dom. Lutomek
per Sieraków (Zirke).

Samodzielną kucharkę

znająca wykwiętną kuchnię, po-
trebna od zaraz do wszel-
kiego zajęcia domowego dla
dwójki osób w Pozna-
niu. — Zgłoszenia do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 3028

Organista 40 lat ma-
jący, samo-
tny lub za żonatego, 10 lat
w miejscu, zawsze trzeźwy,
chętny do każdej pomocy,
na życzenie Ks. proboszcza
może kram założyć a w ra-
zie braku mieszkania mógł-
by dom kupić, szuka posady
zaraz lub od 1-go kwietnia
Łask. of. upr. się do eksp.
Przew. Kat. pod nr. 7.

ORGANISTA

żonaty, w średnim wieku,
dzielny w swoim zawodzie,
który pełnił obowiązki or-
ganisty i kościelnego gorli-
wie przeszedł lat 12, bar-
tnik i rzemieślnik, obecnie
w bardzo krytycznem po-
łożeniu, poszukuje miej-
sca od każdego czasu. —
Łaskawe oferty uprasza do eks-
pedycji Przew. pod nr. 3017.

Gospodyni

znająca się na chowie dro-
biu, praniu i prasowaniu,
potrzebna od 1. 4. Dom.
Uzarzewo p. Kobelnitz.

100

robotników

do kanału w Koninie pod
Pniewami na stałe zatrudnie-
nie mogą się zgłosić. (67)
Augustyniak, szachtmistrz.

Dom Bogdanowo poczta
Gotańc-Gollantsch) potrzebuje
kowala-maszynistę
z uczniem

pasterza z dziewczkami
fornali na wysokie
ręczniaków zastugi
i deputat.

Dom. Bagdad
per Wirsitz
poszukuje od 1. 4. 08

2 fornali i 2 ręczniaków

z czeladnikami
na wysoko zastugi
i deputat.

Dom. Karczyn per Lojewo
powiat Inowrocławski, potrze-
buje od 1-go kwietnia (39)
uwolnić fornali,
stróża, parobka,
z zacięźnikami i
kowala-maszynistę
z uczniem i czeladnikiem.

Dom. Poln. Jeseritz
per Alt-Boyen (pod Starem
Bojanowem) poszukuje zaraz
dzielnego, trzeźwego (3090)

kowala

na wysokie zastugi i deputat
Takowy może sobie założyć
skład towarów materialnych.
Piśmienne zgłoszenia w języku
niemieckim.

Stelmach

żonaty poszukuje posady od
1. 4. 08. Zgłoszenia do eksped.
Przew. Kat. pod nr. 26.

Kowal-maszynista

— jak i —
WŁÓDARZ
z zacięźnikami
mogą być przyjęci
w Osieku
per Kościan (Kosten),
stacya Choryń.

Uczeń chcący się wyuczyć
piekarstwa i cukier-
nictwa może się zgłosić
M. Bartkowski
Poznań. Wielkie Garbary 48.

Majątność Stempuchowo
poczta w miejscu, powiat Wą-
growiecki, poszukuje od 1. 4. 08

wóldarza

żonatego, z zacięźnikami
kowala
z czeladnikiem, któryby
umiał prowadzić lokomobiłę,
torfiarza
stelmacha.
Tylko dobre świadectwa
będą uwzględnione

Dom. Rusko
poszukuje od 1. 4. 1908

tego parobka
z zacięźnikami za wyso-
kiem wynagrodzeniem do
odpasania trzody chlewna.
Również potrzebni są
forczpan, kowal,
stelmach.

Skotlarz

pilny i trzeźwy, z jednym lub
dwoma zacięźnikami, na wyso-
kie zastugi i deputat i tanyomę.
potrzebny od 1. 4. 08. **Dom.**
Włocławek p. Xions.
Szkoła i kościół w miejscu, do
miasta 4 km. a do kolei 2 km.
Zgłoszenia przyjmuje
Zarząd dominiálny.

Czeladnika kolodziejskiego
(stelmachskiego) przyjmie
do fabrykowania kół **Fr.**
Włocławek, mistrz stal-
machski, Głozewo per Go-
rzyn, (Kr. Birbaum). (40)

2 czeladzi stolarskich
poszukuje **Ludwiczak,**
mistrz stolarski w Boku.

UCZNIA

do handlu towarów ko-
lonialnych, win cygar
i destylacji przyjmie
J. Olgderezki Nast.
właśc. **Ignacy Bronikowski**
Leszno, (Lissa 1/P)

Ucznia

przyjmie zaraz lub później
B. PIOJDA
skład tow. kolon., win i cygar
w Poznaniu, ul. Wroniecka.

Wdowiec, lat 30, bezdzietny,
posiadający 9 tyś. m. gotówki,
dla braku znajomości pań szuka
na tej drodze

towarzyski życia.

Panny lub wdowy, a najchę-
tniej które posiadają stosowny
majątek w gotówce lub nieru-
chomości na wsi lub w mieście,
uprasza w celu zaznajomienia
się podać swój dokładny adres
pod liter. **K. W. Postlagernd**
Lubin. Kr. Kosten Bez. Posen.

Darmo dostaną odemnie
dobre miejsca na wysokie za-
stugi i deputat **familie ro-
bo-nicze** z zacięźnikami. Po-
szukuję również **kowali, wó-
ldarzy, stelmachów** i tak
zwanych **futtermeistrów**
do oprzetu bydła i świń z za-
cięźnikami. Oprócz zastug i de-
putatu tanyoma do 200 mk.
rocznie.

Stanisława Łukaszewicz,
Stellenvermittlerin,
Posen, St. Martinstr. Nr. 22,
Telefon Nr. 1195.

Do składu towarów krótkich
i stroji na małym mieście po-
trzebna od zaraz lub później
zdolna

sprzedawczka
władająca obydwoma językami
krajowemi, oraz

uczennica

umiejąca dobrze rachować. Oso-
bisto przedstawienie bez zwrotu
kosztów podróży z Poznania
konieczne. Zgłoszenia do eksp.
Przewodnika katol. pod nr. 19.

UCZNIA

z odpow. wykształceniem
przyjmie każdego czasu
J. Konopiński
Śrem-Schrimm
handel tow. kolonialnych,
i destylacja.

UCZNIA

przyjmie zaraz albo później
T. Chmielnik
mistrz piekarski,
Poznań, ul. św. Wojciecha 25.

Potrzebny jest zaraz

uczeń

do handlu tow. kolon., żelaza,
win i nasion, w jednym z mniej-
szych miast. Chłopiec musi być
z porządnego domu, syn ucz-
nych rodziców, sumienny i nie
z dużego miasta — Zgłoszenia
przyjmuje ekspedycja Przew.
Kat. pod nr. 3076.

Ucznia

przyjmie na dogodn. warunkach
A. PFITZNER,
cukiernia i hurtowny
handel win,
POZNAŃ, Stary Rynek 6.

Kawaler, 35 lat, posiadający
dobro zaprowadzoną drogerią,
młóć powierzchnia, trzeźwy,
szuka na tej drodze

towarzyski życia.

Panny inteligent. i przystojne,
posiadające odpowiedni mają-
teczek, zechcą z całym zaufa-
niem w raz z fotografią złożyć
swe oferty pod lit. **K. K. 57**
w ekspedycji Przew. Katol.

się w polskie ciało, to i tak przecież nie będzie Niemiec, tylko odrapany i zmyty Polak, z którego wszyscy się śmieją. Oj! gniewają się pewno Niemcy na owego belgijskiego ministra, że nie trzymał języka za zębami! Za to państwa europejskie trzymać się będą za kieszeń, kiedy Niemcy poproszą o pożyczkę! A tu jeszcze za wywłaszczeniem kłamka nie zapadła, a już zaczyna się ta sprawa

Niemcom dawać wo znaki.

Już niektóre wielkie firmy niemieckie proszą rząd na wszystkie świętości, aby dał pokój Polakom, bo w Królestwie, Galicyi, na Węgrzech i w Czechach postanowiono nie sprowadzać żadnych towarów z Niemiec, jeżeli rząd Polaków wywłaszczy. Ze łzami dopraszają się fabrykanci, aby wywłaszczeniu zawczasu łeb urwano i pochowano je po ciehu. Zobaczmy, co się stanie, bo w bieżącym tygodniu, dnia 9 stycznia sejm rozpoczyna znowu swoje obrady.

Solą w oku

są Polacy rządowi i rządowcom pruskim, ale miłym im jest polski robotnik, gdyż bez niego pola ich leżałyby odłogiem. Pisaliśmy niedawno temu, że skarżono się w pruskiej Izbie deputowanych na to, iż polscy robotnicy z Królestwa i z Galicyi częstokroć zrywają kontrakty. Minister spraw wewnętrznych tedy wydał teraz rozporządzenie, że od 1-go lutego będą ci robotnicy otrzymywali na wszystkich stacyach nad granicą

karty legitymacyjne,

na których będzie wypisane imię, nazwisko i miejsce pochodzenia każdego robotnika, a także gdzie chcą przyjąć pracę. Bez takich kart legitymacyjnych nie będzie wolno właścicielowi ziemskiemu przyjmować zagranicznego robotnika. Już to ścisł musi być wielki o polskiego robotnika, jeśli język polski wyrzucony ze sądu i szkoły, na stacyach nadgranicznych znajduje swoje prawa.

Jak panna z tańca.

tak rząd francuski wyszedł z likwidacyi klasztorów i kościołów katolickich. Za to na grabieży dóbr kościelnych dorabiają się masoni i napychają własne kieszenie tak, że już nawet zaczyna się na to burzyć niejeden Francuz. Wzniesiono też w senacie francuskim, aby osoby prywatne zastąpić urzędnikami, bo wprost skandalicznie pomnożono osobiste majątki przy zaborze dóbr kościelnych. Rząd pewnie także w tem palce macza i nie chce swych członków pozbawiać ładnego zarobku, więc sprzeciwił się temu wnioskowi i niedowiarki dalej łupić będą majątki kościelne i pchać je do własnej kieszeni.

— Pan Petrasch, „apostół poznański,” nie zbudował się naszym artykułem „Strzelić się fałszywych proroków.” Przysłał on do redakcyi jako powinszowanie noworoczne kartę, w której nam życzy więcej „światła i cnoty Chrystusowej.” My światło i cnotę Chrystusową cenimy nad wszystko i w jej obronie zawsze występować będziemy, ale przy tem nie przestaniemy potępiać ciemnoty i błędów i fałszów, jak też nie przestaniemy upominać katolików, aby u heretyków prawdy nie szukali.

W obronie p. Petrascha napisał nam także długi list niejaki p. St. Walkowski, „katolik a nawet gorliwy chrześcijanin,” jak się sam zowie. W szczególności tego nie będziemy wchodzić, bo wszystko w tym liście pomieszczone, jak groch z kapustą. Ze p. Petrasch należy do sekty Baptystów, tego ani on ani p. W. nie zaprzecza. Sekta Baptystów zaś jest przez Stolicę apostolską jako heretycka uznana i potępiona. Przeto żaden katolik na zebraniu, które urządza p. Petrasch, chociaż nie powinien. Tośmy już naszym czytelnikom napisali a teraz im jeszcze raz obowiązkiem ten przypominamy i na serce kładziemy.

— Towarzystwo Przemysłowców w Nowemmieście n. W. urządza w niedzielę, 12 b. m. na sali p. Klementa teatr amatorski. Odegraniem będzie: „Miłostki Ułańskie” i „Młynarz i Kominarz.” Spodziewać się należy liczego udziału ze strony okolicznego obywatelstwa i gospodarzy.

Pila. 63 letnia żona robotnika Burchardta w Pile, nalogowa pijaczka, potknęła się o próg swego pomieszkania i upadła tak nieszczęśliwie, że rozbiła sobie czaszkę. B. zmarła wskutek tego krótko po wypadku.

— Rogowo. Ostrożnie przy zakazanych chorobach bydła! Krowa gospodarza R. w Sarbinowie chorowała od dłuższego czasu na żarłiwą chorobę. R., który zapewne z otwartą raną zanadto się przybliżył do bydła, zachorował na zatrucie krwi i w przeciągu kilku godzin był trupem.

— Trzemeszno. Pewne tutejsze dziewczę kazało sobie przesłać jakiś środek kosmetyczny na włosy. Po użyciu środka wytworzyły się jakieś wyrzuty na całej głowie, a w następstwie biedna dziewczyna zamiast przepięknych loków zatrzymała gołą głowę.

Poradnik prawny.

S. K. S. Nieprzyzwolity list, który Pan odebrałeś zawiera rzeczywiście obrazę, ale zdaje się, że i Pan w swoim liście autorem dawniejszych listów zrobiłeś nie bardzo delikatną propozycję, tak, że obie strony na wzajem się znoszą. Zresztą list jest nie podpisany, więc niełatwo będzie udowodnić autorstwo osobie, którą podejrzewasz. Może lepiej będzie sprawy nie rozstrzygać, aby się nie wystawiać na pośmiewisko i do tego znaczących nie zapłacić kosztów procesu.

Jó. Ja. w No. Nie potrzebujesz Pan przyjmować kapitału, który jeszcze nie jest płatnym, chyba że Ci dłużnik wynagrodzi stratę wyższego procentu.

To. Pl. w Ma. Skoro Pan w rejestrze sądowym zapisany jesteś jako członek owej zbankrutowanej spółki niemieckiej, odpowiadasz prawnie za jej długi, choć sam nie korzystałeś nigdy z jej kredytu.

Ka. Kl. w Ks. Jeżeli Czł. kowiole zarządu lub rady nadzorczej owej zbankrutowanej spółki niemieckiej zawinił w czemkolwiek przez niedbalstwo, mogą członkowie spółki poszukiwać na nich swej straty (§ 34 ustawy z d. 20. 5. 1898.)

Pr. Ci. B. 100 Skoro ojciec nie zrobił testamentu, należy się drugiej żonie jego czwarta część spadku (§ 931 kodeksu cywil.) Według § 1502 może ona za wynagrodzeniem wartości przyjąć sukcesorską część spadku, a zatem i gospodarstwo.

St. Da. w Bu. Kartofle i zboże, które zostały po zmarłej wymiaru, należy do jej spadku, także i wymówiony wierzak, jeżeli niebuddzka dożyła terminu, w którym miała prawo go żądać. (§ 700 kodeksu cywil.) Wnuki po zmarłym poprzednio synu uczestniczą w spadku jej, owdowiła synowa zaś nie ma prawa do spadku teściowej, choć jest sukcesorką syna.

Wo. Bi. w Kp. Jeżeli lokator Pański bez pisemnego kontraktu najął mieszkanie na dwa lata od poprzedniego właściciela domu, nie możesz mu go Pan według §§ 566, 565 i 571 kodeksu cywil. wcześniej wypowiedzieć, jak na koniec pierwszego roku, i to najpóźniej trzeciego dnia ostatniego kwartału. — Do wypisania swej firmy na zewnętrznej ścianie domu nie ma lokator prawa bez osobnego pozwolenia gospodarza. — Jeżeli wyprawia krzyki po nocy w swym mieszkaniu, można go pociągnąć do policyi celem wzięcia w karę na mocy § 360 N. 1. kodeksu karnego. — Jaka płaca należy się kominarzowi, dowiesz się Pan na ratuszu.

Z bractw i stowarzyszeń.

— Katol. Tow. Terminatorów pod wezw. św. Alojzego w Poznaniu. Przyszłe zebranie w niedzielę, dnia 12. bm. o godz. 1/2 6 na sali Dominikańskiej. O liczny udział uprasza X. Patron.

— Wieczornica „Wyzwolenia,” tow. zap. wstrzemięźliwości, polączona z przedstawieniem amatorskim, odbędzie się w niedzielę, 12 b. m. o godz. 7 1/2 na sali dominikańskiej. Bilety po 50, 30 i 15 fen. nabywać można tamże w niedzielę w południe od 12—2 i wieczorem przy kasie. — O liczny udział członków jak i gości uprasza Zarząd.

— Dortmund. W niedzielę, dnia 12 b. m. w kościele św. Apostołów wspólna komunja dla członków Bractwa Różańca św. W niedzielę dnia 26 b. m. zgromadzenie Bractwa na sali pana Buchmanna, Zimmerstr. 28 po poł. o godz. 5. Wykład O. Bazylego przy pomocy świetlnych obrazów. — Błogosławieństwo domowe: dnia 14 stycznia na kolonii — dnia 15 stycznia na Oesterholzstr. — dnia 16 na Flur- i Dürenstr., dnia 17 na Albert- i Schlosserstr., dnia 21 na Robertstr., dnia 22 na Stahlwerk- i Unnastr., dnia 23 na Hirten-, Brackeler- i Wambelerstr., dnia 24 na Borsig- Kamener- i Oestermärchstr. Począwszy od godziny 4 po południu. — Dortmund. W niedzielę dnia 12 b. m. posiedzenie Tow. śpiżwu kość. „Cecylia” na sali p. Schuberta, Heroldstr. 20 o godz. 5 po poł. — Obór nowego zarządu. Lekeja śpiżwu o godz. pół do 7 wieczorem.

Kalendarz Świąt: Niedz. (i Niedz po 3 Królach) 12 Arkadeusza m. — Pon. 13. Hilaryusza p. — Wt. 14. Eufrozyny p. — Śr. 15. Pawła pust. — Cz. 16. Marcelgo p. — Piąt. 17. Antoniego pust. — Sob. 18. Katedry św. Piotra w Rzymie.

Adoracy Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 12. Mośsina i Gromadno. 13. Nieprusze i Górka pod Łobżenicą. 14. Skórzewo i Mroczka. 15. Słupia (dek. Buk) i Runowo. 16. Stęszewo i Zabartowo, 17. Tarnowo i Łobżenica. 18. Tomice i Kamieniec.

Sprzedaż drzewa porządkowego.

W środę dnia 15 stycznia 1908 od godziny 10 tej rano począwszy zostana w rewirze Ba-
zanternia w odległości 179 nad drogą leżną
Wielko-Gorzycka ca. 300 sztuk sosnowego
budulcu sirotek.

Przygodzice, dnia 31-go grudnia 1907.

Nadleśniczy Matyas.

Koncertowe
(bardzo silne) czysto
strojone prima

Harmoniki

po cenach fabrycznych.

2 klucze, 48 głos., 2 basy	mk.	3,00
2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana	mk.	4,00
2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa	mk.	4,50
3 klucze, 72 głos., 2 basy, wana, większa	mk.	5,00
4 klucze, 92 głos., 2 basy, wana, większa	mk.	6,00
4 klucze, 92 głos., 4 basy, wana, większa	mk.	12,00
4 klucze, 92 głos., 2 basy, wana, organ	mk.	12,00
6 kluczy, 132 głos., 2 basy, wana, organ ff.	mk.	17,00

Niech każdy
korzysta
i drugim roz-
powiada.

Klarnety

po 5, 6, 7, 8,
10 marek.

Cenniki
darmo.

Adres: **M. Danecki, Poznań**
POSEN, Bismarckstr. 2.

W środę dnia 15-go stycznia r. b. od godz.
11-tej przed poł. odbędzie się na miejscu w wyregule

sprzedaż pieńków i gałęzi

za gotówkę.

Goździchowa, w styczniu 1908.

Zarząd leśny.

Dom mój z ogrodem
w Tarnowie pod
Poznań (Schiehn, Kr. Po-
sen) jest z wolnej ręki do sprze-
dania. W miejscu jest kościół
szkoła i poczta. Blizszych wia-
domości udzieli Jadwiga Ostro-
wska, wdowa, Poznań-Jeżyce,
ulica Ceglana 48a. (3118)

Do nabycia

posiadłość wiejska,

5 mórg roli, oraz kompletne bu-
dynki (bez wymiaru) w więk-
szej wsi. Szkoła i kram tow.
kolonialnych w miejscu, do ko-
ścioła i stacji kolei 2 km. Buższ.
wiadomości udzieli (64)

Franciszek Snela,

Sworowo p. Chojno, Rawitsch.

Kuźnia dobrze prosperu-
jąca, przy szosie

między Kościanem a Śmi-
glem, wraz z mieszkaniami,
jest od każdego czasu do wy-
dzierżawienia. Zgł. przym.
Gabryel-ki, Ponin p. Ko-
sten. Bez Posen (17)

Klofty sosnowe

suche

mają na sprzedaż

Bartoszewicz & Kubica

Grodzisk. (63)

DOM

o 3 izbach, ze stajniami i bli-
sko mórgą dobrej ziemi ogrod-
owej, jest zaraz za 5000 M. w po-
wiatowem mieście Gostynia do
sprzedania. — Blizszej infor-
macji udzieli właściciel oberży
Sperling w Gostyniu.

Włodarza podw.

od 1-go kwietnia 1908 r.

również (3069)

fornali i parobków

z zacięźnikami
przyjmie Dom. Sierniki
per Exin (pow. Szubiński).

Świece gromniczne.

Tak jak inne lata, dodaje i w tym roku, do każdej u mnie kupionej
lub zamówionej świecy gromnicznej piękny kolorowy obraz 52 cm. wysokości,
40 cm. szeroki,

zupełnie darmo!

Obrazy mam następne do wyboru i to: M. B. Czestochowskiej, Pana
Jezusa na krzyżu, św. Antoniego, Matki Boskiej Bolesnej, Pana Jezusa Boles-
nego, Serce Pana Jezusa, Serce Matki Boskiej, Matki Boskiej Nieust. Pomocy.
Przy zamówieniu prozę podać, jaki obraz mam do świecy dołączyć.

Świece gromniczne 71 cm. długie, 3 cm. grube, kosztują 1,70
Mk. — 77 cm. długie, 3 1/2 cm. grube, kosztują 2,60 Mk. — 83 cm. długie,
4 cm. grube, kosztują 3,50 Mk. (18)

Kto chce mieć ładną **świecę gromniczną** i do tego piękny
obraz darmo, niech się zaraz zamówi.

Ważne dla Rodaków na obczyźnie!

Drogeria pod kotwicą M. Klarowicz

Poznań, plac Piotra Nr. 2.

Adresować proszę tylko **M. Klarowicz, Posen, Petriplatz 2.**

Świece pakują najstaranniej i gwarantują, że się w drodze nie złamią.

DOM

mój o 4 izbach i 2 sklepach
masyw murywany, do tego 1/2
mg. ogrodu i 4 mg. pszennej
rolki, położone w Krobi. z po-
wodu stosunków rodzinnych
tanie na sprzedaż. Zgłosz-
nia przyjmujcie właściciel (56)
Antoni Andrzejewski,
Wilkonice per Pempow.

Piekarnia

w dobrym biegu, od wielu lat
prowadzona z całkowitem po-
wodzeniem, na kolejowej ulicy,
jest od 1-go kwietnia 1908 do
zadzierżawienia. Zgł. przym.
Józef Pilarczyk, Kępno.
(Kempen i. Posen.)

Piekarnia

jedną przy sądzie ziemskim
i okręgowym i ulicy sądowej
w bliskości kościoła katolickiego,
(zima dotychczasowa, lokatora
następuje z powodu kupna swo-
jej własności.) jest od 1 kwiet-
nia 1908 r. do wydzierżawienia.
Zgłoszenia przyjmujcie (59)
Max Hiller, Ostrów. P.

Max Hiller, Ostrów. P.

Znajdują umieszczenie: go-
spodynie do dworu i na
folwarku, kuchmistrzynie,
panny-służące, ochmistrzy-
nie do pałacu, gospodynie na
probowstwie, pokojowe do dworu,
praczki, bony, naucezyki,
kucharze, słudzi, ogrodnicy,
włodarze, kowale — maszy-
niści, stangrej i t. d. (41)
Pośr. posad. Stellenvermittler.
Franciszek Niedzielski
Posen, Wiener-Str. 6 part.

FOLWARK

blisko 1500 mórg, — ziemia
dobra, budynki masyw, — za-
raz na sprzedaż. Blizsz. wia-
domości udzieli eksp. Przew.
Katolickiego pod lit. 32.

4 pokoje i kuchnia

w Poznaniu przy ul. Podrór-
nej Nr 5, na drugim piętrze,
za 550 M. zaraz do wynajęcia.

Piekarnia

dobrze się procentująca w Ostro-
wie jest od 1. 4. 08. do wy-
dzierżawienia. Zgł. przyjmujcie
Piskorski, budowniczy, Ostrowo.

Włodarz

samotny, dobrze polec.

— forczpan —

i kilka rodzin

z zacięźnikami

potrzebni od 1 kwietnia

w Dominium

Grzymysławice

p. Chwałibogowo.

Stelmacha (kolodzieja)

z zacięźnikami

potrzebni od 1. 4. rb. (18)

Dom. Sepno II.

per Porthof.

Organista-rzemieślnik

(ile możności kawaler)

potrzebny od zaraz lub

1-go kwietnia 1908. —

Świadczenia konieczne.

Zgłoszenia pism. do eksped.
Przewodnika Kat. pod nr. 22.

Stelmach

żonaty potrzebny 1. 4. 1908 r.

w Dom. Raszewy p. Zerków.

Posiadłość w Obrze

(Obrza)
położona, składająca się z po-
dworza, budynków nowych i 14
mórg roli z botem, jest z wolnej
ręki pod bardzo korzystn. wa-
runkami przez A. Kulczyńskiego
w Wolsztynie do nabycia. (24)

Dom. Starygród p. Ku-

klinów (Posen) poszukuje zaraz

chłopa

chcącego się wynieść mle-

czarstwa i żonatego

kowala-maszyniste

z czeladnikiem lub starszym

ucznem od 1 kwietnia 1908 r.

Kowal-maszynista

i włodarz z zacięźnikiem

potrzebni od 1. 4. 08 do

Dom. Potulic p. Nakło.

Kopii świadectw się nie wraca.

Potrzebny od zaraz lub od

1-go kwietnia 1908 (23)

uczeń ogrodnicy.

Zgłoszenia przyjmujcie ogrodnik

J. Krzyżostaniak

Dom. Brodnica per Szoldry.

4 UCZNI

chłopców mających chęć wy-
uczenia się stolarstwa budowl.

i mebli względnie szklarstwa
stosownie do wymagań nowo-
czesnych przyjmie zaraz Fr.
Czołbrański, mistrz stolarski,
Keynia (Exin i Pos.) (36)

UCZNIA

do handlu tow. kolon. i desty-

lacji przyjmie od 1. stycznia 08.

S. Nowacki. Neustadt/Warthe.

Ucznia chcącego się wyuczyć

gruntu, stelmachstwa,

przyjmie każdego czasu Fr.

Kube, mistrz stelm. Poznań-

czyce, ul. Poznańska 3. (3046)